

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ 7.50

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petiowy lub jego
miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.



**Niech żyje
Socializm!**

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 30 fen.

Administracja czynna od godz. 10 rano do 5-ej p.p. bez przerwy.

Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu administracji, o 10% drożej.

Wielka manifestacja proletariatu warszawskiego w sprawie Górnego Śląska.

Rada Delegatów Robotniczych N.-S. oraz Warszawski Komitet Okręgowy P. P. S. wezwali proletariatu warszawski, aby wielką demonstracją zaświadczył niezłomną swą wolę przyjsia z pomocą robotniczemu polskiemu Śląskowi, którego hakatysta pruski nie chce wypuścić ze swych szpon.

Na wezwanie stawili się tłum dziesięciotysięczny i zalał Plac Teatralny. Nad tłumem powiewały czerwone sztandary: wśród nich sztandary trzech dzielnic P. P. S., sztandar O. K. R., sztandary robotników gazowni, fabr. Parowóz, telefonów i tramwajarzy, kolejarzy. Oprócz tego wznosiły się dwa transparenty, na których widniało żądanie natychmiastowej pomocy zbrojnej dla powstania śląskiego i zaprzestania wojny na Wschodzie.

Z ustawionej przed teatrem trybuny przemówili kolejno tow. tow.: Jaworowski, Neubauer, Perl, Łopuska i Holówko. Wszyscy mówcy w porywających słowach odmawiali grozę położenia robotnika polskiego na Górnym Śląsku, którego kapitał i knut niemiecki chce siłą powstrzymać od połączenia się z całym ludem polskim. Mówcy wykazywali obłudę koalicji, która naszym kosztem robi ustępstwa niemieckiej zaborczości, która spokojnie patrzy na gwałty. W takich warunkach, pod rządem niemieckiego kapitału i niemieckiego żołdaka, plebiscyt jest krzyżującym fałszem. Mówcy napietowali politykę naszych klas posiadających, zaprzeczających ich interesy Śląska, ponieważ tam niema ani burżuazji, ani obszarników polskich — za to gorliwie broniących obszarńskich interesów na Wschodzie. Na Wschodzie musimy stworzyć kolisko wolnych i niepodległych narodów, aby zabezpieczyć się od zaborczości rosyjskiej; ale zbrodnią jest prowadzić tam politykę imperialistyczną — obszarniczą. Na Zachodzie walczymy o zjednoczenie narodowe, o zjednoczenie ludu polskiego, o nieodłączną część Polski, o krew z krwi, o kość z kości naszej. Z całą energią rząd winien poprzeć powstanie śląskie, nie pozwolić go zdusić. Robotnik polski gotów jest do wszelkich ofiar w tym celu — sprawa Śląska jest sprawą w całym tego słowa znaczeniu robotniczą.

Okrzykami i oklaskami tłum wśluchany odpowiadał mówcom, którzy wyrażali najpikniejszą jego porywy. Przez akklamację uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani na wielkim wiecu ludowym na Placu Teatralnym, robotnicy miasta Warszawy protestują w obliczu całego świata przeciwko gwałtom, mordom i torturom niemieckim na Górnym Śląsku.

Wzywają robotników całej międzynarodówki socjalistycznej, przedewszystkiem zaś robotników wielkich mocarstw, by w imię świętych hasel sprawiedliwości wnieśli protest przed swoimi rządami. Wzywają rząd polski, by natychmiast okazał najenergiczniejszą pomoc powstańcom śląskim, by im dał broń potrzebną do walki.

Wzywają robotników warszawskich, by jako ochotnicy szli na pomoc braciom naszym, robotnikom śląskim.

Wzywają lud Warszawy do ofiar na rzecz powstańców śląskich.

Po wiecu utworzył się pochód, który Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem podążał do Alej Ujazdowskich. Z odśpiewaniem hymnów, ze śpiewem pieśni socjalistycznych i powstańczych tłum szedł naprzód. Przechodnie, zwłaszcza robotnicy, przyłączali się licznie do pochodu. Nie nie zakłócało spokoju.

Zmrok już zapadał, kiedy delegacja udała się do ambasady angielskiej, przy ul. Pięknej, aby przedstawicielowi Anglii powiedzieć, co myśli proletariatu warszawski o sprawie śląskiej. Tow. Perl oświadczył, że manifestacja robotników warszawskich jest płomiennym protestem przeciwko gwałtom niemieckim na Górnym Śląsku. Górny Śląsk należy do ludu polskiego, nie do kapitału niemieckiego. Socjalizm polski jest jaknajbardziej zainteresowany w przyłączeniu Górnego Śląska do Polski. Zrobiono naszym kosztem ustępstwo Niemcom przez plebiscyt, co uważamy za zbyteczne. Ale nie boimy się wyników plebiscytu — aby jednak plebiscyt nie był krwawym pośmiewiskiem, nie może być lud polski na Śląsku w niewoli niemieckiego kapitału, niemieckiej biurokracji, niemieckiego żołdactwa. Nie wchodzimy w tej chwili w ocenę polityki koalicji i tych form, w jakich likwiduje wojnę. Ale skoro mocarstwa w

Paryżu wzięły na siebie zadanie rozstrzygnięcia o losach państw i narodów, to na nie spada cała odpowiedzialność, a więc i odpowiedzialność za to, że likwidacja wojny z Niemcami może prowadzić do nowych wojen.

Tow. Jaworowski zakomunikował uchwałę Rady Del. Robotniczych poparcia ze wszystkich sił powstania śląskiego i prowadzenia walki z ciemiężcami.

Ambasador angielski odpowiedział, że rząd angielski jest powiadomiony o zajęciach na Śląsku. Ambasador prosi, aby w ciągu 2 — 3 dni zachować pewne „umiarkowanie“, ponieważ w ciągu tego czasu zapewne przyjdzie decyzja z Paryża. Później ambasador podziękował za informacje o stanowisku robotników polskich.

Tow. Jaworowski zakomunikował tłumowi manifestantów przebieg posłuchania. Słowa o „umiarkowaniu“ przyjęto głośnym pomrukiem.

Następnie manifestanci udali się do ambasady francuskiej, lecz przedstawiciela Francji nie było w domu.

W Alejach Ujazdowskich kilku tow. przemawiało do tłumu, czekającego na powrót delegacji.

Pochód zawrócił. Przed siedzibą W. K. O. P. P. S. i Rady Del. Rob. N.-S. tow. Jaworowski pochód rozwiązał.

W ogromnej ilości rozpowszechniono podczas manifestacji następującą odezwę:

Towarzysze i Towarzyski!

Bracia nasi i towarzysze — robotnicy śląscy powstałi przeciwko przemocy niemieckiej pikiethauby. Chwycili za broń w obronie życia swego, w obronie honoru sióstr i córek swoich poniewieranych przez rozbestwione żołdactwo niemieckiej burżuazji, krwią swoją ofiarą znacząc szlak graniczny polski, bohaterką walki manifestując przynależność swoją do ludu i państwa polskiego.

Nie pomogli gwałty niemieckiej hakaty — rozstrzelanie powstańców, pastwienie się nad starcami i dziećmi, gwałcenie kobiet, torturowanie więźniów, masowe aresztowania. Lud śląski z bronią w ręku odbywa swój krwawy plebiscyt. Życie oddaje w ofierze za ideę przynależności do polskiej macierzy.

Robotnicy Warszawy! Towarzysze i To-

warzyski! Lud Polski nie może pozostawić bez pomocy powstańców śląskich.

Wzywamy rząd, by natychmiast wysłał wojsko na pomoc walczącym. Wzywamy Was robotnicy, byście się zapisywali jako ochotnicy w szeregi walczących braci robotników śląskich. Wzywamy Was, byście wszyscy spieszyli z pomocą pieniężną powstaniu śląskiemu.

Protestujemy jaknajuroczyściej przed całą międzynarodówką socjalistyczną świata, przeciwko gwałtom dokonywanym przez rząd niemiecki.

Robotnik polski nie chce zaborczych wojen. Robotnik polski protestuje przeciwko imperialistycznym zakusom burżuazji polskiej — robotnik polski żąda zawarcia pokoju na wschodzie. Ziemi jednak polskiej, ludu Polskiego, wolności i niepodległości swojej gotów jest bronić do ostatniej kropli krwi swojej.

Socjalizm to wolność i wyzwolenie narodów. Śląsk Górny jest ziemią polską. Protestujemy przeciwko paryskim mactwom politycznym, w rezultacie których krew męczenników leje się na Śląsku.

Wzywamy rząd, by natychmiast zażądał od rządu niemieckiego wycofania wojska ze Śląska. By poparł żądanie swoje siłą zbrojną, by dostarczył ammat i karabinów walczącym, by wysłał im na pomoc wojsko polskie.

Przelana krew braci naszych woła nas do czynu.

Na pomoc Ślązakom!

Do broni ludu Polski!

Niech żyje wolny polski Śląsk!

Niech żyją śląscy powstańcy!

Prez. z zaborczą hakatą!

Niech żyje zjednoczona republika socjalistyczna polska!

Niech żyje rewolucja!

Jak długa i szeroka jest ziemia polska — dziś z pierś ludu Polskiego wyrwie się okrzyk. — Do broni na pomoc braciom naszym.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.

21 sierpnia 1919 r.

Strajk w Zagłębiu trwa. Rząd musi złamać opór kapitalistów!

Fala strajku ogarnęła Zagłębie Dąbrowskie. Opustoszały kopalnie. Oręż czynu robotniczego — strajk podjął do rozpacz doprowadzony cały ogół górniczy Zagłębia. Niema dziś różnic politycznych, niema socjalistów, enzyeterowców, chadeków: istnieje jeden tylko robotnik polski, pełnięty do walki bezwzględnością, niestępliwą, bezwstydny egoizmem klasowym kapitału.

Proletariat polski może dziś z podniesionym czołem stanąć wobec całego społeczeństwa. Uczynił wszystko, by ciężkich, okrutnych przeżyć strajku węglowego zaoszczędzić Polsce. Przedstawiciele proletariatu Zagłębia — całego proletariatu bez różnicy przekonań politycznych i społecznych — dołożyli wszelkich starań, by zatarg zepechnąć na drodze pokojowego załatwienia. Naprawdę! Owa dobra wola, owa niezłomna chęć pojednawczego rozstrzygnięcia rozbila się o mur brutalnego samolubstwa burżuazji.

Wszak oto wczoraj ogłoszony został w prasie komunikat urzędowy, komunikat min. pracy. Utrzymany jest w tonie obiektywnym, cytuje wyłącznie w porządku chronologicznym

przebieg obrad Komisji porozumiewawczej, a przecież każdy niemal wiersz jego zawiera w sobie akt oskarżenia pod adresem kapitalistów, owych finansowych wielkorydów robotniczego Zagłębia. Odrzucili wszelkie propozycje pośrednictwa rządu, z wielkopańską pogardą potraktowali gotowość do ustępstw przedstawicieli robotniczych.

I na was to, magnaci przemysłu, spada dziś odpowiedzialność za całą grozę położenia, wobec jakiego stanęła dziś Polska. Ujęliście się zresztą nie tylko za swymi własnymi, bezpośrednimi interesami. Zastępowaliście się godnie wobec francuskiego, angielskiego i amerykańskiego kapitału, który skupia przeciw w rękach swych lwia część akcji przemysłu Zagłębia. Uznacie zdobędziecie też sobie wobec misjonarza banków amerykańskich. Może na skórze polskiego robotnika pogodzi się liberalny Morgenthau z polską reakcją.

Ale istnieje wszak rząd polski! W jego rękach dziś — w chwili ferji sejmowych — spoczęła wszak najwyższa władza w Polsce. I zapytujemy się: czy rząd polski raz jeszcze zamianifestować pragnie, iż politykę „silnej

ręki“ ma tylko wobec ruchu ludowego? że jedynym przejawem jego władzy są prawa kagańcowe dla prasy robotniczej? że wobec kapitalistów zachować pragnie uległość pokornego służki?

Zapytujemy się, czy spokojnie przyjmie owe brutale odrzucenie przez klikę kapitalistów pośrednictwa rządowego? Czy zechce postawić ziemię polską wobec okrutnego widma głodu węglowego, obawiając się zadrasnąć przywileje suwerennego kapitału?

Żądamy jasnej, szczerzej, uczciwej odpowiedzi. Lecz odpowiedzi — czynem, a nie frazesem. Bo oto komisarz rządowy Zagłębia głodem chce zmusić górników do ugjęcia się wobec woli klikki wyzyskiwawców. Bo oto agencja burżuazji rozgłasza potworne brednie o tem, jakoby ruch robotniczy w Zagłębiu był dziełem... komunistycznej intrygi.

Rząd polski, ministerjum pracy, zna najlepiej prawdziwy stan rzeczy. Niech więc przemówi! Ale niech zdobędzie się w tej tak poważnej chwili na uczciwe stanowisko. Niech nie okaże się tubą, przez którą przemawiać

będzie akcjonariusz kopalni zagłębiowskich — p. wice-minister Strasburger.

Delegat rządu, wice-minister spraw wewnętrznych, p. Bek, wczoraj powrócił z Zagłębia Dąbrowskiego, nie uzyskawszy żadnych ustępstw ze strony robotników, co zresztą p. Bek z łatwością mógł przewidzieć, ponieważ, nie mając pełnomocnictw zrobienia ustępstw robotnikom, mógł stać na stanowisku propozycji, zrobionych przez komisję rządową w Warszawie, po wstępnym zbadaniu sprawy w dniach 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 sierpnia.

Nasuwa się pytanie: poco wice-minister spraw wewnętrznych wybrał się w tych warunkach do Zagłębia. Oczywiście, nie po to, aby zlikwidować strajk górników, bo trudno go posadzać o naiwność posiadania złudzeń likwidacji wielkich zatargów ekonomicznych li tylko firmą minist. spraw wewnętrznych. Czy nie lepiej było, aby ministerjum spraw wewnętrznych zajmowało się sprawami swych agend, a sprawy pośrednictwa pomiędzy pracą a kapitałem pozostawiło do tego powołanemu organowi rządu, jakim jest Inspektorat pracy.

Złe się dzieje, jak rządzą „ministrzy od wszyst-

kiego" i z jednakowym zapalem zarządzają repre-
sje względem robotników, jak i pośredniczą w la-
godzeniu zatargów wśród tychże robotników, a wię-
cej nawet — uważają się za wykwalifikowanych do

kierownictwa każdym ministerjum, poczynwszy od
kultury i sztuki, skończywszy na wojnie, zależnie
gdzie wakuje teka ministerjalna.

„Zwycięstwo“ obszarników. Chłopska niedola! Zamknięcie „Chłopskiej Doli“.

Wczoraj administracja tygodnika „Chłopska Dola“ (organ P. P. S.), została za-
wiadomiona przez policję, że wydawnictwo
to zostaje zawieszona z rozporządzenia
prokuratora.

W taki to sposób rząd przygotowuje
grunt dla... przeprowadzenia reformy rol-

nej. W interesie obszarników stara się
stłumić głos proletariatu rolnego i wło-
ścian małorolnych.

Nie zastraszają nas — umieliśmy prze-
trwać czasy najgorszej reakcji — potrafi-
my stawić czoło reakcji obszarniczo - bu-
rokratycznej.

W sprawie wojska polskiego na Syberji.

Endecki handel polskim żołnierzem.

W ostatnich tygodniach znajdujemy w ga-
zetach częste wzmianki o armji polskiej na
Syberji. Nawet „Dwugroszówka“ apeluje do
rządu, by podjęto kroki celem powrotu żołnie-
rza polskiego. Ale kto winien niedoli żołnierza
polskiego, którego pchnięto na Syberję?!

Ogół w kraju mało lub też wcale poinformo-
wany nie jest, w jakim celu i w jaki sposób
armja ta powstała.

Podczas uderzenia oddziałów czeskich na
wojska bolszewickie i zdobycia, z zawrotną
szybkością, całego szeregu miast nadwołżań-
skich i uralskich, jak Ufa, Symbirsk, Kazań,
Samara, Orenburg, Ekaterynburg i t. d., wy-
stąpił tajny anonimowy Związek Rewolucyjny
do walki o Niepodległość i zjednoczenie Pol-
ski, z odezwą, nawołującą ochotników-Pola-
ków do wstąpienia do oddziałów polskich przy
armji czeskiej.

Wkrótce potem przybyli do Ufy dwaj emi-
sariusze endeckiej Rady Międzypartyjnej z
Moskwy, dr. Olsz. i dr. Strzem. i w lipcu r. ub.
wystąpili już jawnie samowolny Polski Ko-
mitet Wojenny, powołujący się na mandat taj-
nego Rządu Narodowego w Paryżu. Komitet
ten z p. dr. Olsz. na czele podjął szeroką akcję;
utworzono liczne biura werbunkowe, oraz mia-
nowano pełnomocników i emisariuszy Komite-
tu Wojennego w okręgach nadwołżańskich,
uralskim oraz na Syberji.

Akcja ta, aczkolwiek poparta bagnetem
czeskim i nahażką kozacką, nie znalazła nale-
żytego posłuchu. Uderzała i zastanawiała baj-
ka o tajnym Rządzie Narodowym, a przede-
wszystkiem terrorystyczny ton odezw wyżej
wymienionych organizacji, które, nawołując
do walki orężnej z Niemcami, określały w
czambuł wszystkich niepopierających akcji
wojskowej na Syberji, jako wrogów Ojczyzny,
germanofilów.

W początkach akcji przemilczano przezor-
nie „walkę z bolszewizmem“, a nawet jej za-

przezano, lecz ogół wyczuł przeznaczenie od-
działów polskich, stworzonych przy armji cze-
skiej, i ochotnik polski, pomimo wyleżonej
pracy i agitacji, wstępował bardzo nielicznie.
A agitację prowadzono zaciekle: we wszyst-
kich miastach skupiających większą liczbę
Polaków, jeńców wojennych, cywilnych, wy-
gnańców, oraz starej przedwojennej emigracji,
tworzone przede wszystkim ochrony czesko-
polskie, które szybko i pilnie „oczyszczają at-
mosferę“, unieszkodliwiając przeciwników tej
akcji; urządzano wiece, zaczynające się od sa-
kra mentalnych: „Przystępujemy do walki
czynnej o Niepodległość Polski! Kto nie z na-
mi, ten przeciwko nam, przeciwko Ojczyźnie,
ten germanofil-szwabi!“, na wiecach przema-
wiali miejscowi endeckcy i importowani mówcy
gramofonowi. Kolonie polskie zalewano ode-
zwami w guście: „Nieprawy syn Ojczyzny, kto
nie wstępuje do armji polskiej!“, „Wygnańcy i
jeńcy! Jeżeli chcecie wrócić rychło do Ojczy-
zny, jako jej prawi synowie, wstępujcie do ar-
mji polskiej“. Lecz ogół zachowywał się mil-
cząco i biernie; milcząc, gdyż działalność o-
chrony czesko - polskiej kneblowała usta prze-
ciwnikom.

Nie osiągnawszy spodziewanych rezulta-
tów, N-Decja wzięła się do ostrzejszych sposo-
bów. W obozach koncentracyjnych nad Wołgą
i dalej na Wschodzie, były b. liczne rzesze jeń-
ców, przeważnie z armji austriackiej, których
nieczułość na agitację i odezw doprowadzała
N-Decję do wściekłości, to też zabrano się do
jeńców energicznie. Od władz antybolszewick-
kich uzyskano rozporządzenie ścigania za
wszystkich obozów koncentracyjnych Polaków
do obozu w Samarze, tutaj traktowano ich w
brutalny i ohydny sposób, chcąc tym sposobem
nakłonić do wstępowania do armji czesko-pol-
skiej, i częściowo cel osiągnęto.

Nie pozostawiono też w spokoju Polaków
jeńców cywilnych, traktowano ich bezprawnie

jak jeńców wojennych i osadzano w obozach
koncentracyjnych, jak to było w Ufie; w in-
nych miejscowościach szykanowano, zabrania-
no opuszczać miejsce zamieszkania, znosząc
prawa przysługujące na mocy t. zw. polskich
paszportów, uzyskanych za pośrednictwem
„Centralnego Wydziału opieki nad jeńcami
cywilnymi, wojennymi i administracyjnie ze-
slanymi“, na mocy uchwały rosyjskiego Rządu
Tymczasowego z dnia 27 czerwca 1917 r.

Zabierając siłą Polaków, jeńców wojen-
nych, do obozu w Samarze, N-Decja pozbawia-
ła nieraz polskie szkoły wygnańcze całego per-
sonelu nauczycielskiego i dekompletowała za-
rządy ratowniczych organizacji polskich, wy-
rządzając niepowetowane straty pielęgnowa-
nej na wygnaniu kulturze polskiej.

Gdy jednak i te wszystkie środki ostre i
haniebne zawodziły, N-Decja posunęła się w
bezczelności swej aż do faktu ogłoszenia przy-
musowej mobilizacji Polaków, wyznaczając po-
bór, niezonałych w wieku od 18 — 40 lat.
Wszystkich uchylających się od poboru ogło-
szono za dezerterów, grożąc sądem polowym,
a następnie żandarmerja polsko-endecka przy
pomocy Kozaków i policji, urzędowała nocne ob-
lawy na dezerterów.

Nieonej i zbrodniczej robocie endeckiej
zdolano jednak kres położyć. Zawiadomiony

o faktach dowódca syberyjskiej polskiej siły
zbrojnej w Nowo-Mikołajewsku, major Czuma,
groźbą pociągnięcia do surowej odpowiedzial-
ności, przerwał zapaly i machinacje N-Decji i
wyszło naturalnie na jaw, że mobilizację ogło-
siła N-Decja prawem kaduka, bez porozumie-
nia i zgody dowództwa wojsk polskich.

Taką to drogą powstała sławna armja pol-
ska na Syberji, a wszystko to działo się w
czasie od połowy lipca do końca listopada r.
1918.

W zestawieniu z powyższem stanem się te-
raz zrozumiałym krzyk rozpacz i wołanie o
ratunek setki z górą oficerów-Polaków, prze-
wiezionych ongi z obozu samarskiego do No-
wo-Mikołajewskiej i skazywanych na zimowanie w
tajgach syberyjskich gubernji Jenisejskiej (p.
„Kurier Warszawski“ z d. 28 lipca r. b.).

Nowo-Mikołajewsk to siedziba sztabu sy-
beryjskiego oddziału Wojsk Polskich, oraz
Polskiego Komitetu Wojennego, a oficerowie-
Polacy jeńcy, którzy odmówili wstąpienia do
samowolnej imprezy endeckiej, przez wła-
stnych rodaków traktowani są tam gorzej, ani-
żeli za rządów carskich siepaczy i dlatego o
wybawienie telegraficznie błagają Polski Czer-
wony Krzyż w Warszawie.

Jenice uralski.

Obecna sytuacja światowa.

I.

Wojna światowa traktatem wersalskim
została zakończona, wojna na świecie jednak,
szczególnie w Europie południowo - wschod-
niej wre w całej pełni. Wojna światowa znisz-
czyła dawne formy współżycia państw i społe-
czeństw. Państwa istniejące wiekami (Austria
w ostatniej swej formie od 1526 roku, Turcja
od wkrócenia do Konstantynopola w 1453 r.,
Rosja od Piotra W., albowiem od niego datuje
się zaborczość Rosji w Europie), zostają znisz-
czone, nowe na ich miejsce państwa powstają,
podstawy życia społeczeństw, środki produk-
cji zniszczone, moralność ludzka cofnięta o
wiele stuleci wstecz, wszystkie państwa ol-
brzymio zadłużone (według Clemenceau 30
miliardów funtów szterlingów kosztowała wojenna
— według Klotza, ministra skarbu franc —
1.000 miliardów franków). Świat został wysu-
nięty z swego normalnego toru, szuka obecnie
nowych form współżycia. Jedyną formą taką
jest socjalizm, jako synonim pracy, sprawied-
liwości i pokoju narodów. To jest jedyna dro-
ga wyjścia, dla ludzkości zbawienna.

Obecnie chciałbym w krótkich słowach po-
dać położenie polityczne - społeczne państw
zwyckich i zwyciężonych. Zaczniemy od Sta-
nów Zjednoczonych i zapytajmy się, czy one
cel swój wojenny osiągnęły? Stawiając to py-
tanie, musimy sobie zdać sprawę jaki był ich
cel wojenny? A nie łatwo na to odpowiedzieć.
Wkroczyły one w wojnę w 1917 r., gdy kolos
rosyjski zaczął się rozkładać i gdy powstała
obawa, że militarizm pruski, pobiwszy Francję
i Anglię, wyciągnie swe łapy po panowanie
nad światem. Krótkowzroczna polityka jun-
krów pruskich, nie licząca się z potęgą Stanów
Zjednoczonych, spowodowała ustawiczenie
łamaniem norm prawa międzynarodowego i
zapowiedzeniem zaostrej walki ludziami

podwodnemi 1 lutego 1917 r. do wyjścia z neu-
tralności, anglo-filisko interpretowanej, w in-
terwencji zbrojnej. Celów terytorjalnych, jak
wszystkie inne państwa Europy, Stany Zjed-
noczone nie miały, wszak dość jest dotąd miej-
sca dla ekspansji i eksploatacji w Ameryce
samej.

Militaryzm pruski uległ przemocy koalicji.
Obecnie jednak ukazują się w Europie zgub-
ne skutki wojny w formie braku surowca i
żywności, bezrobocia i drożyzny, którym rządy
kapitalistyczne zapobiec nie mogą. Europa,
prócz Anglii, potrzebuje surowca i żywności,
które tylko Stany Zjednoczone pod dostatkiem
dla wywozu mają. Trzeba teraz Europę wyżywić
i popędzić do pracy, dlatego to Ameryka posyła
pod płaszczykiem humanitaryzmu żywność,
bojąc się przemian socjalnych z powodu nie-
zadowolenia szerokich mas. A rewolucja w
Europie pociągnęłaby za sobą zmiany w Ame-
ryce. Kryzysy bowiem gospodarcze, a przez to
polityczne, powstają nie tylko z powodu braku
produktów, lecz także z nadprodukcji. Stany
Zjednoczone mają ten nadmiar i obawiają się,
aby wstrząśnienia socjalne w Europie nie
zmniejszyły siły i pewności płacenia państw
europejskich, a przez to aby nie powstał kry-
zys z hiperprodukcji. Trzeba Europę wyży-
wić, aby mieć pewnego odbiorcę, to główny
cel Stanów Zjednoczonych.

W Ameryce dąży imperjalizm amerykański
do urzeczywistnienia doktryny Monroego
z 1823 r. „Ameryka dla Amerykanów“. Wara
państwowym poza amerykańskim od wpływu
tamże, z tego to względu pochodzi antagonizm
z Japonją, popierającą Meksyk przeciw dążno-
ściom panamerykańskim Stanów Zjednoczo-
nych. Dążą one do zapanowania nad oceanem
Spokojnym i wpływu w Chinach, stąd opór
ich przeciw zamiarom Japonji zagarnięcia

Mój pamiętnik.

Etapem z Piotrkowa do Orla.

Rok 1914 zastał nas w więzieniu piotr-
kowskim, gdzie osadzeni na katorgę, oczeki-
waliśmy, aż nas wyślą w głąb Rosji dla od-
siadywania wyroku w więzieniach central-
nych. Zwykle w tych wypadkach formalności,
jak komisje lekarskie i t. p., zostały załatwio-
ne i czas, w którym opuścić mieliśmy gości-
ne progi „gubernskiej tury“, zbliżał się dla
nas z przerażającą szybkością. I aczkolwiek
nie nas garści smutnych wspomnień na tle sa-
rego codziennego życia, jednak dziwny smu-
tek ogarniał dusze nasze i jakby lęk przed
nieznany. Nic dziwnego. Wielu z nas je-
chało z tem smutnym przeświadczeniem, że
jedzie na długie lata poniewierki po to, by
powiększyć liczbę zapomnianych, katorżni-
czych mogił, rozsianych w polu pustem, lub
za murami więzień, przeto nie cierpienie nas
przerażało, lecz jego beczelowość.

Smutno płynęły w ciasnym i dusznym
celach upalne dni lipcowe i jeno wiatr gorący
od pól dalekich po przez małe, zakratowane
okienka, nawiewał wspomnienia tęskne, kie-
dyś przeżytych dni, przynosił wizję pól szer-
okich, pływów zbóż wiatrem kołysanych — i
spływała wraz z wiatrem powiewem ta prze-
ciwna pieśń wolnego życia, budząc w sercu tę-
sknotę i ból.

I tak płynęły jeden za drugim iście zega-
rowe dni z sakramentalną o jednej porze
„powierka“, „progulkoj“, „kipiatkom“ i t. d.
i czekaliśmy jeno rychło li powiedzą nam „so-
birajsia w dorogu“. Aż jednego dnia, a było
to pod koniec lipca, oczekujemy, jak zwykle
i o zwykłej wieczorowej porze, „powierki“ i
o cudzie, „powierka“ się nie zjawia. Zdarze-
nie to, acz blache na pozór, jednak długo w
noc nie pozwoliło nam zasnąć, głowiliśmy się
nad tem, co to się mogło stać, a gdy do tego
i noc przeszła spokojnie bez „sekretów“ i „po-
wierek“, zdziwienie nasze nie miało granic.

Rano, w sposób dyplomatyczny staraliśmy się
zasięgnąć języka u kluczników, stojących na
korytarzu, lecz nadaremnie. Ale że i ściany
uszy mają i po przez grubie więzienne mury
głos wolnego życia dochodził później trochę,
jednak dochodził, więc też już po południu do
naszej celi poczęły napływać alarmujące i za-
iste miobowe wieści — o konflikcie austro-
serbskim, o mobilizacji w Polsce i możliwości
wybuchu wojny europejskiej. Podziało to
na nas, jak prąd elektryczny i cęła przybrała
iście wiecowy wygląd. Od rana do późnej no-
cy dysputowaliśmy o zaszłych wypadkach. Na-
zajutrz doczekaliśmy się potwierdzenia krą-
żących wersji — bo oto wychodząc na spacer,
ujrzeliśmy na bramach więzienia duże plaka-
ty obwieszczające o wypowiedzeniu wojny i o
tem, że gubernja piotrkowska, z tą chwilą, ja-
ko teren działań wojennych, objęta jest stan-
em wojennym.

Stało się więc i nawet dla nas zamknię-
tych w celach, było jasnym, że stoiny wobec
wielkich wydarzeń, co świat przeorzą.

Przypuszczaliśmy, że rząd rosyjski zechce
zaskarbić sobie względy Polaków, a więc da-
leko idące reformy i amnestja dla politycz-
nych... Z drugiej strony wierzyliśmy, że na-
ród zerwie się do walki, nie pozwoli zmobiliz-
ować żołnierza — rozbije wrota turem. Po-
głoski, dochodzące z wolności, zdążyły się po-
twierdzać te nadzieje. Czekaliśmy...

Amnestja zawiodła. Naród zdławiony stu-
letnią niewolą i ugodową polityką polskiej re-
akcji, nie zerwał się do boju. Aż jednego
dnia, po nazwisku wywoływano z celi każde-
go z nas do kancelarii więziennej, stąd na po-
dwórce otoczone policją i wojskiem, gdzie po
szczegółowej rewizji, skuto nas po dwunastu
za ręce, mimo, iż mieliśmy kajdany na no-
gach, i ustawiono w szereg, a młody konwoju-
jący oficer, oznajmił nam. „Teraz wojna, z
wami liczyć się nie będą, przy najmniejszym
przejawie chęci ucieczki, kula w łeb“. Po tej
przemowie, rozwarto więzienne wrota i po-
prowadzono nas pustymi ulicami Piotrkowa
na stację, gdzie pociąg gotowy do drogi cze-
kał już na nas.

Posadzono nas do wagonów i pociąg ru-
szył. Prędko zniknęły z oczu czerwone da-

chy domów miejskich, pociąg mknął naprzód,
zostawiając za sobą szarawą wstęgę dymu i
myśli nasze, co leciały do swych rodzinnych
ognisk w ostatnim pożegnaniu.

Rozwiane sny, rozbite marzenia... Od
twardej rzeczywistości, co dusze napełniła go-
ryczą, zmęczone myśli pobiegły w dal, do tych
pól szerokiach tak dawno niewidzianych, jak-
by pragnąc choć w przełocie czarem ich ukoić
duszę, widokiem nasycić oczy, na długie —
długie dni.

Pociąg szedł niezwykle długo, ostrożnie
przechodząc mosty, bacznie strzeżone i choć z
Piotrkowa wyjechaliśmy w południe, późnym
wieczorem dojechalismy do Warszawy.

Na dworcu przed stacją uszeregowano nas
czwórkami i szereg ruszył gwarnymi jeszcze
o tej porze ulicami Warszawy w stronę Arse-
nału na Długiej. Długi korowód więźniów
w białych letnich ubraniach, otoczony czarną
wstęgą straży, dziwnie odbijał na tle ludnych
ulic Warszawy, gdzie stróża i elegancja pu-
bliczności snuła się w różne strony, przepro-
wadzając nas ciekawymi spojrzzeniami i przy-
słuchując się muzyce kajdan, co niby fałszy-
wy akord, wkładał się w ten gwar miejski,
głuszac go — mocą dziwnie smutnych tonów.

Arsenał. Otworzył się przed nami na
ościerz wrota, przez które wchodziliśmy para-
mi, a strażnik stojący u wejścia liczył wcho-
dzących głośno, dotykając przytem każdego
rękoma, może w myśl tej maksymy, że i o-
czom własnym nie zawsze wierzyć trzeba. Po
szczegółowej rewizji, rozmieszczono nas po
celach, gdzie zmęczeni podróżą, zasnęliśmy,
kurcząc się pod cienkimi letniami koldrami,
które jak na chłodne cele arsenalu, wcale nie
wystarczały. Nazajutrz karetkami przewie-
ziono nas na Pawlak i posadzono po trzech w
małych celach. O ile w arsenale było nam
chłodno, o tyle tu formalnie dusiliśmy się z
gorąca i braku powietrza. Szczęście, że i tu
nieudano nam długo popasać, gdyż po trzech
dniach siedzenia, oznajmiono nam wieczor-
em, aby nazajutrz być gotowym do drogi.

Gdzie nas miało przewieźć, nie nie wie-
dzieliśmy i w żaden sposób dowiedzieć się nie
mogliśmy; chodzili jeno różne wersje, co je-
dna to bardziej fantastyczna. Najwięcej zwo-

lenników miała pogłoska, że miano nas prze-
wieźć do Orla, co niezbyt nam się uśmiechało,
boć Orzeł służył jako mordownia, zwłaszcza
dla więźniów politycznych.

Z samego rana wyprowadzono nas na ob-
szerne podwórce więzienne i zaczęła się po-
raz już nie wiem który, szczegółowa rewizja i
trwała prawie że do południa.

Po rewizji ustawiono nas w szeregi, oto-
czono konwojem pieszych żołnierzy i konnych
strażników i ruszyliśmy w kierunku Kowel-
skiego dworca.

Olbrzymi szereg powiększony zastępem
więźniów siedzących w Arsenale na Pawiej,
szedł krokiem miarowym, a brzęk kajdan
zrazu lekliwy, zwolna rozbrzmiewał potęż-
nym chórem pieśni niedoli, jakby wyśpiewać
chciał uczucia tych, co w tej tragicznej chwili
żegnali miasto rodzinne i szli do carskich ka-
zamat śnić przedzę szarych dumai. Bramy
domów zamknięto, lecz z balkonów i okien
domów powiewały na pożegnanie białe chustki,
leciały pożegnalne okrzyki „dowidzenia“,
lecz okrzyki te nie budziły w duszach naszych
nadziei, że się naprawdę ziszcza kiedyś. Za na-
mi podążał tłum ludzi, mimo protestów poli-
cji, z tłumem nierzadko rozlegał się płacz nie-
wiad, głuszony brzękiem kajdan i krzykiem
konwojujących żołnierzy „skariej rejbajta!“
Prędko ulokowano nas w zakratowanych wgo-
nach i pociąg ruszył, żegnany okrzykami, a do
okien wagonów przywarły liczne twarze, pra-
gnących choć chwilę jeszcze popatrzeć na swo-
ich.

Raptem w wagonach zaległa cisza — mar-
twa cisza, przerywana jeno miarowym stu-
kiem kół wagonów i biciem serc własnych, co
w milczeniu teraz przetrawiały smutne wraże-
nia. Każdy toczył walkę, by opanować wzrusze-
nie i była to chwila, która tyle bólu skupiła w
sobie, tyle bezmiernej goryczy i żalu, że nikt
nie śmiał nawet westchnieniem tej ciszy prze-
rwać. Pociąg zadudnił głucho, wjechaliśmy na
most, przed nami błysnęła srebrna wstęga Wi-
sły z majestatycznym spokojem cicho tocząca
swe modre fale i ginęła hen w dali w ciemnej
zieleni brzegów. Wisko, czy cię ujrzymy jesz-
cze — myślałem. A pociąg pędził wciąż na-
przód, zmieniały się obrazy, rozpraszał się po-

Chin i Kiau-Tschau. Walki klasowe i rasowe wzrastają coraz bardziej; słyszymy o kolejarzach dążących do nacjonalizacji kolei (w Ameryce i Anglii, w krajach najsilniejszego liberalizmu koleje są w rękach prywatnych przedsiębiorców w przeciwieństwie do kontynentu Europy, gdzie koleje są upaństwowione). Słyszymy też o początkach walk o socjalizację górnictwa. Murzyni zaś żądają równouprawnienia nie tylko w rowach strzeleckich, lecz i w życiu. Polityka Stanów Zjednoczonych dąży do zachowania porządku socjalnego w Europie i dostarczania nadmiaru swych produktów, a cel ten osiągnęły przez Ligę Narodów, przez którą państwa anglo-saskie wzięły ster rządów nad światem w swe ręce.

Przejdźmy do Anglii. Ta cele wojenne w zupełności osiągnęła przez usunięcie możliwości konkurencji Niemiec na rynku światowym i odebranie Niemcom kolonii. Anglia nie dążyła nigdy do zupełnego zniszczenia Niemiec, stanowiąc one mającą przeciwwagę Stanom Zjednoczonym. Zamiarem imperializmu angielskiego jest złączyć kolonie swe w ściślejszy związek, ruchy jednak nacjonalistyczne, wzrastające na sile z dnia na dzień w Egipcie, Indiach, z tendencją powolnego odcłaniania się od imperium brytyjskiego, stoją temu na przeszkodzie. W Irlandii stronnictwo Sinn-Fein dąży do zupełnej niepodległości politycznej, nie zadowalając się home rulem z czasów Gladstona. Walki klasowe, których widownią jest Anglia, staczane są z wielką zaciekleścią. Przypomnijmy sobie strajki tegoroczne z żądaniem 6-godzinnego dnia roboczego, żądania socjalizacji górnictwa i kolei. Klasa robotnicza zrozumiała swą potężną rolę społeczną. Nie mamy już w Anglii tylko 2 partii, borysów i whigów, konserwatystów i liberalów i pod ich dowództwem idącą klasę robotniczą, klasa ta dziś sama swe cele stawia i przeprowadza, czego dowodem przyrzeczenie Churchilla o nieinterwencji w Rosji. Rząd angielski zamierza wprowadzić Izby pracy, jako reprezentację przedsiębiorców i robotników, mającą pogodzić kapitał i pracę w odróżnieniu od niemieckich, jako reprezentacji tylko warstw pracujących. I w Anglii socjalizm odniesie zwycięstwo nad kapitalizmem. Z powodu rozbięcia Turcji Anglia wzmocniła swą pozycję w Egipcie i Indiach, obecnie dąży do wpływu gospodarczego w Rosji.

Francja odniosła pyrrusowe zwycięstwo, mając bowiem zniszczone najbogatsze okolice (Longwy, Briey) i straciwszy najdroższą ludność, przy swym złym stanie ludnościowym, wojnę, rzecz można, przegrała. A celu swego ostatecznego, którym było rozbięcie terytorjalne Niemiec i przywrócenie stanu z przed 1871 r., to jest przed ostatecznym zjednoczeniem Niemiec, Francja nie osiągnęła. Należono na jej korzyść na Niemcy obłężnie oszkodowanie, sama bowiem Francja pod ciężarem długów wojennych, które wynoszą 200 miliardów, musiałaby się załamać. Nie pozwolono Austrii niemieckiej przyłączyć się do Niemiec, aby te znowu nie wzrosły terytorjalnie, mimo ubytku w Alzacji i w Północnym, utworzone państwo czechosłowackie i polskie dla przeciwwagi Niemcom, jednym słowem ogólny ton konferencji pokojowej nadawała Francja. Trudności wewnętrzne są wielkie. O ustawicznych strajkach wciąż słyszymy, kierownictwo polityki socjalistycznej dotychczas znajdujące się w rękach umiarkowanych, przeszło w ręce radykalnego socjalisty Longueta.

woli smutek, machnęliśmy wreszcie ręką z łacie chłopską rezygnacją, trudno, jechać — to jechać. Wagon nasz począł się ożywiać, a że to straż mieliśmy nieliczną, do tego wielu z nich niezbyt chętnie opuszczało Warszawę, przeto słosunek wzajemny, łagodzony przez czynnik wspólnej do pewnego stopnia doli — zapowiadał się dobrze.

Po długim siedzeniu w więzieniu, oczy z rozkoszą tonęły w barwnych obrazach pól szerokiach, lasów ciemnych i pod wpływem łagodnych pejzaży, topniał smutek, zaczęło się bolesne wspomnienie. Z sąsiednich wagonów dolatał odgłos chóralnych pieśni, rósł zwolna i głuszył stuk wagonów. I w naszym wagonie milkiły rozmowy, słuchaliśmy chwilę i niby pod wpływem magicznej siły czy nakazu zabrzaniała dziarska nuta kajdaniarskiego mazura, a śpiewana przez liczną gromadę ludzi, którym uczucie smutku i żalu aż do rozpaczliwej kraty wagonów, rzucił się na zbrojne strażę po to, by umrzeć w nierównej walce. Lecz straż, jakby zczarowane i przerażone mocą tej pieśni — zaczęły ani gestem nie prowokując groźnej chwili.

Rozbroili nas swym spokojnym lekkiem, śpiał się pokora.

Śpiewać nie broniono. To też jedna za drugą wyrwały się z za krat melodyjne pieśni, co w chwili tej unieważniały i treść i każde drgnięcie niekajdackiej duszy. W wagonie naszym wyraźnie wyróżniały się dwa chóry, jeden większy liczebnie — to polski, drugi żydowski, reprezentowany przez łódzki „Bund“. A różniły się one nie tylko składem swym i językiem, lecz nadewszystko ujęciem treści i melodyą tonów. W polskich rewolucyjnych pieśniach zda się, że życie drga i z każdej zwrotki, z każdego słowa płynie niby groźba czy wyzwanie staremu światu — potężna wiara w promienne jutro. A melodyje tych pieśni, niby ranek zimowy, dźwięczne i mocne jak czynów stal.

Syndykaty francuskie są coraz większą potęgą gospodarczą i polityczną, przygotowują się one do objęcia produkcji w swój zarządek. Olbrzymie wierzytelności zagraniczne (Rosja 30 miliardów) pogarszają wewnętrzne położenie Francji. Żyje ona w ciągłej obawie przed Niemcami. Zewnątrz coraz ostrzej występują przeciw sobie dotychczasowi sprzymierzeńcy, Włosi i Francuzi. Uwydatniło się to na konferencji wersalskiej, gdzie Włochy były za przyłączeniem niemieckiej Austrii do Niemiec. Francja przeciw. Dwa te imperiały spotykają się wrogo na morzu Śródziemnym, gdzie oba dążą do panowania. Antagonizm też objawia się w stosunku do państwa S. H. S. (Serbowie, Chorwaci, Słowacy) w szczególności co do Fiume, gdzie też przyszło do ostrych zaimprowizacji wojskiem włoskim a francuskim. Francja dzisiejsza dąży do osłabienia Niemiec i ściągnięcia swych wierzytelności. Dlatego to ona jest zwolenniczką interwencji w Rosji dla zniszczenia bolszewizmu, który długów, przez carat zaciągniętych płacić nie chce i ugrunтовania panowania Kołczaków i Denikinów, którzy zobowiązania zagraniczne uznają bez zastrzeżeń.

Z. F. Kraków.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. uważając, że „Dzień Prasy Socjalistycznej“ zorganizowany być winien naprawdę na wielką skalę, musi więc być należycie przygotowany przez okręgowe i lokalne organizacje partyjne, posłanowił przesunąć go na sobotę 27 i niedzielę 28 września r. b. Dodać należy, że zorganizowaniu Dnia Prasy w pierwotnie przewidzianym terminie stoi na przeszkodzie również to, że cały szereg czynnych towarzyszy partyjnych znajduje się w chwili obecnej na urlopie. Wobec tego, że Dzień Prasy odbędzie się 27 i 28 września, zjazd radnych P. P. S., który miał się odbyć właśnie w tym terminie, odroczony został na 4 i 5 października.

Exposé nowego ministra przemysłu.

Onegdaj nowy minister przemysłu i handlu p. Szczeniowski, trzeci z kolei minister-cukrownik takie wypowiedział słowa do swych podwładnych.

„Powodując się jedynie obowiązkiem względem Ojczyzny, przyjąłem kierownictwo ministerstwa przemysłu i handlu. W obecnych warunkach jest to ciężar bardzo wielki. Teraz powinno być jedno wielkie stronnictwo usilnej, uczciwej pracy. Do tego tylko stronnictwa należę, bo trzeba stworzyć i silnie podnieść produktywność kraju przed marnowaniem o sprawidliwym rozdziale.

Ochroniając rozwój naszego przemysłu stosownymi dani — dążyć powinniśmy w kraju do wolnego handlu, łagując w miarę możliwości szkodliwe krepacje pozostałości wojenne, jak świadectwa, pozwolenia i inne ograniczenia, które tylko dają powód do nadużyć i spekulacji.

Opinia publiczna źle usposobiona do urzędników, zarzuca im biurokracizmy, odkładanie spraw, uchylanie się od odpowiedzialności — partyjność i inne wady, o których publicznie mówić nie będę. Krytyka, posunięta nawet do lekkomyślnego oszczerstwa, jest niestety rozpowszechniona w naszym społeczeństwie, lecz niema dymu bez ognia.

Rewolucyjne pieśni żydowskiego proletariatu w przedziwny sposób unieważniają istotę ich duszy, której treścią jest wieczna tęsknota i rozpaczliwa niemoc. I niby kwiaty wschodu, przesadzone pod chłodne polskie niebo, acz wybujały chorobliwie na niwie polskiej, jednak korzeniami nie wrosły w glebie i są i pozostaną piękną fantazją, co tęskni i płacze za nieznanym, a nieziszczalnym, skarży się wiecznie na swój tragiczny los, lecz brak w nich życia i wiary w swe czyny.

Pociąg nasz, owiany dymem sinym i śpiewem pieśni, pędził naprzód, a pracujące w polu kobiety z wysoko podkasanymi kciekami, zdziwione, żegnały się po trzykroć i frasobliwie uśmiechały się do nas, wymachując coś rękoma. Mineliśmy już ładne okolice Polesia i przejeżdżaliśmy smutne i ubogie w roślinność błota Pińskie, gdzie jeno bociany, stojąc na jednej nodze, zdążyły się dumać nad niedzłą tutejszą przyrodą.

Dalej ciągnęły się już prawie do samego Orla, białe, niby śniegiem kryte równie pól zasianych, przeważnie tatarska, rzadka jeno w białosze pól wkradała się zieleność innych roślin, rzadziej jeszcze złośliwy łany zbóż.

Orzeł. Uczucie chłodu nawiał na koszarowy widok budynków pomalowanych na kolor „kajdaniowy“, widniejących już na stacji. Ze stacji do więzienia było dobre sześć wiorst drogi, to też szliśmy prawie dwie godziny. Zdała już widać było na wzgórzu za rzeką Oką, duży, biały, o zielonym dachu, budynek, otoczony wysokim murem, lecz mimo białości tego budynku, widać było przecięciem, łatwo odgadliśmy jego przeznaczenie. Przez szeroko otwarte wrota więzienne widać było obszerny dziedzińiec, który wchłaniał zwarty szereg więźniów, wchodzących czworakami. Po wejściu na podwórze, ustawiano nas w szeregi i długo jeszcze słychać było brzęk kajdan, aż umilkł wreszcie, gdy weszła ostatnia czwórka.

Z kancelarii wyszedł naczelnik więzienia i na komendę „smirno! szapki dołoj!“ — zdjęliśmy czapki i staliśmy tak bez ruchu, słuchając, jak z traskiem zamykano wrota turny, na długie lata dla jednych, dla wielu, bardzo wielu — nazawsze.

Władysław Oleś.

Dziwne to zaiste exposé ministra przemysłu w chwili obecnej, kiedy przemysł nasz leży w ruinach. Cła i wolny handel — to są słodkie słowa p. ministra, którymi chyba nie przemysł chce odbudować, ale przemysłowcom dogodzić.

Charakterystyczne, że w tym wypadku pan cukrowy-minister nie potrafił wyjść poza ograniczony widnokrąg przemysłowców-cukrowników, których właśnie jest hasłem do wysokie, gwoi uniknięcia konkurencji zagranicznej i wolny handel, jako ucieczka przed wpływem państwa na kalkulację ceny i produkcję cukru.

Kronika polityczna.

Marszałek Sejmu wezwał członków Konwentu Senjorów na sobotę godz. 11% rano do Warszawy.

**

Kolonja litewska w Warszawie, zebrały się w dniu 18 sierpnia 1919 r. dla omówienia obecnej sytuacji politycznej na Litwie, wyniosła następującą rezolucję:

„Litwini, przebywający w Polsce na emigracji, stojąc na stanowisku zupełnej niepodległości Litwy z prastarą swą stolicą Wilnem, oddają pełne uznanie obecnemu Rządowi Litewskiemu za jego wysiłki, podejmowane w celu obrony suwerenności Państwa Litewskiego.

Zaznaczając powyższe stanowisko, zarazem wyrażając swą radość, że Rząd ten odrzuciwszy wszelkie propozycje wejścia w jakiekolwiek porozumienie z Niemcami lub Rosjanami, pragnie natomiast nawiązać stosunki przyjacielskie, oprócz innych bliższych sąsiadów, także z Polską, dla wspólnej obrony zagrożonego Bałtyku przed odciecznymi naszymi wrogami: Rosją i Niemcami, aby tą drogą stworzyć mocne przymierze państw Nadbałtyckich.“

Chłaśnięcia.

Z chwili.

...Niby stara, frajerze, złarowiona szkap, Entente'a znów Kołczakiem bredzi, „plebiscytem“

We Wschodniej „Małopolsce“!.. Może i my przytem Jeszcze się dostaniemy pod bucior kacapa!..

Więc Mistrz musi w te pędy rypać do Paryża, By powstrzymać, bracie, zapaly Romana, By ta, trącając pizmem, stara kurtyzana, Nie laza Sazonowym tak wciąż „nizej“ krzyża!..

A w Romanie aż dusza, frajerze, skowrocy, Żeby zmartwychwstał dziegieć zandarmski i carat,

Żeby był powieszony Moraczewski — „Marat“, „Doktryner“, co się z „życiem realnem“ nie liczył!..

...Przedewszystkiem zaś „diad‘ce“ — Romanowi pilno Do „awtonomji“, brachu, i do rynków Wschodu, Choćby na pysk zwała się Wolność Narodu, Chociażby diabli porwał Lwów mieli i Wilno!..

...Talk, tak!.. W Romanie mamy, bracie, „patriotę“,

Co się wysła, razem z armją Denikina, Żeby nam znów odzyla carska „opiecznina“, Co by wzięła za mordę „socjałów hołotę!..“

Wacław Wolski.

Przegląd prasy.

Misterne fałszerstwo.

Rząd wydał enuncjację, oświetlającą przebieg pertraktacji między górnika i przemysłowcami, jasno udowadniając, że przemysłowcy sprowokowali strajk w Zagłębiu. Endecja, broniąc kapitalistów, używa najłatwiejszego sposobu: fałszowania faktów. Niedawno rozbrzmiewała jej prasa krzykiem o niespodziewanym wybuchu strajku i o prowokacji niemieckiej. Dziś, jak pies z pod ławy, musi to odszczekiwać, stwierdzając za komunikatem rządowym, że odbyło się 8 zebrań komisji wyłonionej przez rząd dla omówienia spraw grożącego strajku (o tem, że na tych posiedzeniach byli przedstawiciele red. „Gazeta Warszawska“ przemilcza, a dalej robi wprost ordynarne, choć misterne fałszerstwo, pisząc: „Przemysłowcy na większe ustępsia nie poszli“).

Z tego tekstu zdawałoby się, że przemysłowcy masę ustąpili robotnikom, gdy tymczasem komunikat rządowy głosi: „Komisja ustaliła, że przemysłowcy nie są skłonni do jakiegokolwiek istotnych ustępstw na rzecz robotników“.

To się nazywa popierać swoich. Przecież dla prowadzenia tej kampanji oszczerstw i kalumnij, rzucanych na ruch robotniczy, utrzymywana jest prasa endecja. Dodać należy, że Dwugroszówka bez ceremonij komunikatu ministerium nie ogłosiła zupełnie.

Jak to prawda boli.

Ukraina każdego znieście pana.

Narodowa - Demokracja, przypominając swoje dzieje lokajstwa wobec carów i cesarzy, ta samą miarą sądzi inne narody. I na zasadzie swej historii przewiduje łatwy sukces na Ukrainie; łatwe jej podbicie i utrzymanie. „Gazeta Warszawska“ pisze:

„Zaden rząd, zaden Hruszewski, zaden Pełtun nie jest w stanie zmienić prawa zasadniczego psychologii Zbiorowej Rusi. Zaden rząd Ukrainców, Rada Centralna, czy Dyrektorjat nie pociągną za sobą tych mas hasłem politycznym, jeżeli ten żołnierz ukraiński nie będzie widział w hasle prostej i jasnej treści ekonomicznej“.

Kto tę treść da — ten będzie panował.

Ale to nie umotywuje endeckiego hasła „Po Dniepr“, bo nie ostoi się żaden rząd na Ukrainie, który chciałby odebrać chłopom ziemię, skonfiskowaną obszarnikom.

A po to przecie mają iść na Ukrainę wojska polskie.

Solidarność narodowa.

Dwugroszowy „apostoł“ jednoci narodowej z „Gazety Porannej“ patetycznie wyzywa by P. P. S. wskazała robotnikom w Zagłębiu Dąbrowskiem, że strajk w obecnej chwili służy interesom oprawców ludu polskiego na Śląsku.

„Jest to ich kardynalny obowiązek, jeśli nasza solidarność narodowa nie jest czynnikiem fraszem, wyrazy zaś współczucia dla braci naszych na Śląsku nie są faryzeuszowską obłudą“.

Znamy dobrze plugawie słownictwo endeckich patriotów. Znamy ich hasła jednoci narodowej, gdy niebezpieczeństwo grozi rozmaitym paskarzom i fabrykantom, że się zmniejszą krwawy łup — zarobek wyzyskiwaczy ludu pracującego.

Panowie o braciach i za Buga.

Krwawymi łzami oplakuje „Gazeta Warszawska“, organ naszych paskarzy i cywilizowanych opryszków, niedzielę swoich braci obszarników ziemi Witebskiej w latach 1917-18, zanięba bagnet pruskie nie przyniosły im wyzwolenia.

„Dopiero po okupacji części kraju przez wojska niemieckie, ludność odczekała swobodę“.

Dowiadujemy się z wczorajszej „Gazety Warszawskiej“ o zniszczeniu różnych dworów i majątków, o szeregu grabieży i pogromów, o mordostwach i okrucieństwach popełnianych przez ludność miejscową na bezbronnych pachołach. Bowiem bezbronni wobec gniewu przez całe stulecia nękanego ludu zostali wszyscy wyzyskiwacze, gdy upadł ich obrońca i opiekun — carat rosyjski. Jak na zbawienie czekali wówczas na oprawców pruskich. A gdy upadła potęga najeźdźcy niemieckiego... jedyną nadzieją na Denikina chyba!..

Bądźcie szczerzy panowie — wszak z tą samą radością, jak wy ongiś witaliście żołdaków pruskich w Witebszczyźnie, dzisiaj wasi bracia rodzeni, fabrykanci i wyzyskiwacze na Śląsku witać mordców w imię kapitału. Bądźcie szczerzy i krzyknijcie pełną piersią: „Niech żyje Grenzschutz — obrońca kapitalistów śląskich, niech żyje Kołczak i Denikin, obrońca obszarników wszelkich narodowości, niech żyje międzynarodowa solidarność burżuazji“.

Dowbór wziął pierwszy a dobry kasek.

„Polak Kresowy“ pisze:

„General Dowbór-Muśnicki nabył od Urzędu Osadniczego resztówkę Lusowa w pow. poznańskim. Resztówka, składająca się z starożytnego pałacu, 184 morgi ziemi i łąk, lasu i jeziora, należy przez swe uroczyste położenie do najpiękniejszych zakątków Wielkopolski. Pan general Muśnicki jest pierwszym, który zawarł kontrakt kupna z nowym Urzędem Osadniczym, a zatem pierwszym osadnikiem polskim w Wielkopolsce“.

Pan Korfański pamięta o swych bohaterach!

Nie, stanowczo pełną można że śmiechu. Bo choć już zdążyliśmy do cna zubożnąć na „socjał-patriotyczne“, „socjał-opportunizyczne“ i „socjał-drobnoburżazyjne“ epitety, które nas tak hojnie darzyli nasz niedogdy esdecy, a dziś komunistki, ale już zwarjował można z uciechy, gdy spotykamy się na szpaltach „Gazety Polskiej“ z szanownym artykułem p. t. „Socjalizm drobnomieszczański“. Owi drobnomieszczańscy socjaliści — to niby my. A dlaczego? Dlatego, że, jak dowodzi niejaki p. Wittem, nie żyjemy przekonani ani „socjał-demokratycznymi“, ani „socjał-narodowymi“. Pozostaje więc dla nas niestety... tylko „socjalizm drobnomieszczański“. Dlaczego zasady „demokratyczne“ mają być czymś przeciwnym zasadom „narodowym“, dlaczego wreszcie poza przekonaniem „socjał-demokratycznymi“ i „socjał-narodowymi“ ma być tylko miejsce dla owego mistycznego „socjalizmu drobnomieszczańskiego“ — to już pozostanie prywatną tajemnicą autora, niedyskretnie zdradzając jeno jego „socjał-nieśnetwo“.

Komunikat.

Do wszystkich członków Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Przypominamy, że w nadchodzącą niedzielę, dnia 24 sierpnia w sali na Dynasach, przy ul. Oboźnej, odbędzie się zjazd delegatów Zw. zaw. rolnych Rzplitej Polskiej.

Przypominamy, że na zjeździe tym prawo głosu decydującego przysługiwać będzie wyłącznie delegatom. Poza delegatami mają prawo wstępu tylko członkowie Związku za okazaniem legitymacji członkowskiej. A zatem kto nie chce narazić się na zawód, niech nie zapomni zabrać ze sobą legitymacji członkowskiej.

Sekretariat Główny Zw. Zaw. Rolnych Rzplitej Polskiej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie wydawnictwa partyjne.

Prusacy topią powstanie w krwi i ogniu. Wojska koalicji bezwzględnie wkroczą na Górny Śląsk.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi iskrowo z Ljonu: Mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione postanowiły by oddziały ich armii w sile najwyższej dywizji otrzymać polecenie obsadzenia Śląska Górnego, ażeby zapewnić przeprowadzenie postanowień traktatu pokojowego. Ze względu na wydarzenia na Górnym Śląsku Najwyższa Rada uznała potrzebę wkroczenia bez dalszej zwłoki.

Nauen, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Oficjalny komunikat niemiecki: W prasie niemieckiej omawia się żywo doniesienie paryskie o zamierzeniu obsadzenia Górnego Śląska. Podejrzewa się, że pewne kółka ententy chciałyby wykorzystać rozruchy na Górnym Śląsku celem przejęcia we własne ręce całej gospodarki. Nie może być najmniejszej wątpliwości, że Niemcy posiadają dostateczne środki, żeby własnymi siłami zaprowadzić porządek na Górnym Śląsku.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi z Amsterdamu na podstawie biura Reutersa z Paryża: Konferencja pokojowa otrzymała przez jednego z agentów koalicyjnych na Górnym Śląsku telegram, w którym powiadzano, że z powodu sporów politycznych kopalnie na Górnym Śląsku uległy zniszczeniu. Postanowiono wysłać delegatów na Górny Śląsk, ażeby zbadać tę sprawę.

Sosnowiec, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Wczoraj wieczorem i w nocy Niemcy wyparli ostatecznie powstańców z Górnego Śląska i zajęli wszystkie miejscowości. W Szopienicach wywołał wszystkich mężczyzn i zgnęcają się strasznie nad ludnością. Jak nas informują widzowie, powstańcy trzymają się jeszcze w okolicy Oświęcimia na linii kolejowej. Wczoraj o godz. 5 m. 30 w Modrzejowie został zabity dwoma strzałami z karabinu przez Niemców naczelnik polskiej komory celnej, Kozłowski.

Odbywają się u nas rozczulające sceny, górnicy nasi oddają chleb i swe porcje żywności dla Ślązaków, zabierają ich dzieci na nocleg i udzielają wszelkiej pomocy. Niemcy są okopani nad granicą, strzelów nie słychać.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi z Berlina. Biuro Wolffa donosi pod datą 21 b. m.: Na Śląsku położenie znacznie się pogorszyło, ponieważ oddziały, które dotychczas operowały przeciwko wojskom Grenzschutzu otrzymały mocne posiłki z poza granicy. Ten przyływ posiłków nasuwa przypuszczenie, że polskie władze graniczne dotąd nie poczyniły odpowiednich zarządzeń, ażeby

zażegnać polityczne napięcie na Górnym Śląsku.

Sosnowiec, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Donoszą tu o licznych okrucieństwach, jakich się dopuszczają Niemcy na Górnym Śląsku. Dziś rano obywateli Wójcikowi w Janowie Niemcy przywiązali do szyi granat ręczny i następnie spowodowali wybuch granatu. Wójcik został rozszarpany w kawałki. Wczoraj komendant bataljonu w Szopienicach kazał ustawić w 2 rzędy po 7-ku powstańców i kazał ich rozstrzelać. Dziś rano aresztowano 8-ciu robotników, których pod drodze do Katowic załuczono korbami. Dziś o godz. 12-iej w południe w oczach tłumów ludności starego Sosnowca odbywał się masowy pogrom ludności w Szopienicach. Katowiana ludność uciekała w panice do granicy Polski. Niemcy strzelali do uciekających z karabinów maszynowych. Jest wiele osób rannych. Wczoraj o godz. 6 i pół wiecz. zabity został przez żołnierza z Grenzschutzu dyrektor kopalni w Modrzejowie, Aleksander Kozłowski, w chwili, gdy znajdował się w swoim ogrodzie. Dziś rano w Katowicach o godz. 5-iej m. 20 z rozkazu zastępcy komendanta miasta Katowic rozstrzelano 7 Hallerczyków wziętych do niewoli przez Grenzschutz na granicy.

Sosnowiec, 21 sierpnia.

(P. A. T.). W Katowicach rozlepiono dzisiaj wezwania powołujące pod broń wszystkie roczniki, począwszy od roku 1900.

Berlin, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Jak z Bytomia donoszą, przybyła tam artylerja lekka i ciężka. Po stronie niemieckiej w walce z powstańcami było 7 zabitych i 17 rannych.

Berlin, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Korespondenci pism tutejszych wysłani na Górny Śląsk oceniają sytuację tamże jako pomyślną dla Niemiec. Stwierdzają nadto, że proklamowanie stanu oblężenia i sądów doradczych wpłynęło uspokajająco na spartakistów. Sytuacja do wczoraj była groźna, gdyż plany powstańców były dobrze obmyślane a strajk zainicjowany przez spartakistów przyczynił się do zaostrenia położenia. Pisma niemieckie nie sądzą, by między powstańcami a spartakistami istniała zмова co do wspólnego postępowania, lecz zaznaczają, że spartakiści wyszyskać chcieli chwilę powstania dla własnych celów, naodwrot zaś strajk ułatwił powstańcom działanie. Dzień 17 a zwłaszcza 18-go b. m. przebiegał szale na stronę powstańców. Od wczoraj jednak zaprzestano wysyłki wojsk na Górny Śląsk, gdyż powstańcy zostali pobici.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi z Bytomia: W Hucie Laury wybuchły niepokoje. Tłum usiłował dwukrotnie napaść na gmach pocztowy. Oba napady odparto. Wczoraj przed południem odszedł z Rudy bataljon marynarzy do Huty Laury, aby dokonać rewizji za broń.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi z Bytomia pod datą 20 b. m. Nowe po-

siłki niemieckie przybyły na Górny Śląsk. Niemieckie oddziały wkroczyły do Schönbergu, gdzie pojmały 18 osób i dokonali rewizji za broń. Obecnie panuje tam spokój. Powstańcy posunęli się do Wobreb. Miejscowość Karv została w ciągu dnia wczorajszego oczyszczona i po walce obsadzona przez wojska niemieckie. Szyb Gothard, który był w rękach powstańców został odzyskany.

Berlin, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Na poniedziałkowej wspólnej konferencji komisji administracyjnej delegacji niemieckiej w zasadzie zgodzili się na tymczasowe współdziałanie przedstawicieli polskich z władzami niemieckimi na terytorjach przyznanych Polsce aż do chwili przejęcia władzy przez rząd polski. Na dzisiejszej konferencji, na której kwestja ta w szczególności rozpatrzona była, podsekretarz stanu dr. Wróblewski oświadczył, że wobec zajęcia na Śląsku Górnym delegacja polska obrad kontynuować nie może, gdyż wymagają one bezwarunkowo pokojowej atmosfery. Dr. Wróblewski oświadczył, że dopóki odpowiednie warunki nie nastaną, delegacja polska widzi się zmuszona przerwać rokowania. Dziś wieczorem z inicjatywy generała Dupont, szefa misji wojskowej francuskiej, oraz przedstawicieli ententy, odbyła się wspólna konferencja w sprawie Śląska Górnego. Przewodniczący niemieckiej podsekretarz stanu, von Haniel, zakomunikował, że z rozkazu rządu niemieckiego egzekucje na Górnym Śląsku zostały wstrzymane. Generał Dupont zaproponował ustanowienie wspólnej administracji polsko - niemieckiej i straży obywatelskiej z ludności miejscowej. Na prośbę delegatów niemieckich konferencja odroczone do czwartku aż do chwili przybycia do Berlina ministra wojny Noskego i przedstawicieli władz śląskich.

Nauen, 21 sierpnia.

(Radjoteł. st. pozn.). Pod koniec wczorajszego posiedzenia w parlamencie oświadczył kanclerz Bauer co następuje: Podczas, kiedy w Berlinie toczą się obrady niemiecko - polskie o pokojowych sąsiedzkich stosunkach, usiłują polscy agitatorzy wywołać na Górnym Śląsku zbrojne powstanie. Rozpowszechnione zostały najrozmaitsze niepokojące wieści o stanie rzeczy na Górnym Śląsku. Cieszę się, iż mogę oświadczyć, że wiadomości te są znacznie przesadzone i że w gruncie rzeczy nie jest tak źle, jakby wynikało z tych alarmujących wieści. Nadeszła wiadomość, że naczelnik dowództwa stało się panem sytuacji. Wszędzie tam, gdzie włągnęli Polacy, wypędzono ich lub przyaresztowano, jedynie tylko na wschód od linii Bytom - Tarnowice znajdują się powstańcy polscy, których nie zdołano jeszcze przychwycić. Regularnych wojsk polskich nie zastano nigdzie na terytorjum niemieckim. Według doniesień głównego dowództwa, mija się z prawdą wiadomość o zajęciu Mysłowic, obawy są dotąd nieuzasadnione, jesteśmy militarnie dość silni, aby zapanować nad rozruchami na Górnym Śląsku. Narodowe koła polskie, które obawiają się, że plebiscyt wypadnie na ich niekorzyść, już teraz starają się wszelkimi siłami postawić świat przed faktem dokonanym. Naszym zadaniem będzie

przeszkodzić tym dążeniom, postarać się o to, ażeby stosownie do traktatu pokojowego, zapadła istotnie bezpartyjna decyzja co do przyszłości Śląska. Rząd niemiecki uważa za najważniejsze swoje zadanie ochronić Śląsk przed narodowymi polskimi atakami.

Cieszymy się, że rząd polski stoi zdala od tych ruchów i że wojska polskie nie biorą w nich udziału. Nadeszła wczoraj we wtorek wiadomość z Górnego Śląska przedstawiają sytuację w znacznie lepszym świetle. Kryzys zdaje się minąć po walkach z powstańcami, polskimi skutkiem nadesłanych przez nas posiłków i po zaprowadzeniu obostrzonego stanu oblężenia w kilku obozach. Tak samo wiadomość, że rząd polski nie będzie popierał tego ruchu i że wojska Hallera nie brały udziału w walkach, jest pocieszającą. Koła rządowe uważają obecne położenie na Górnym Śląsku za tak korzystne, że nie myślą chwilowo wysłać dalszych posiłków. Pomimo to, nie można uważać akcji za skończoną i trzeba brać się do gruntownego oczyszczenia gniazd powstańczych.

Biała, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Wczoraj po południu, przy tłumem uczestnictwie miejscowych i okolicznych mieszkańców, odbył się tu wiec w sprawie gwałtów niemieckich i powstania ludności na Śląsku Górnym. Po gorących przemówieniach, nawołujących do jedności w niesieniu moralnej i materialnej pomocy walczącym rodakom, uchwalili zebrani, wśród ogólnego zapachu, uroczysty protest przeciwko barbarzyńskim gwałtom pruskim z wezwaniem do rządu, aby przedsięwziął najenergiczniejsze, w razie potrzeby, zbrojne kroki w celu położenia kresu niemieckim bezprawiom i przyłączenia Śląska do Polski.

Poznań, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Wczoraj wieczorem kilkanaście tysięcy osób zgromadziło się na placu Wolności celem zaprotestowania przeciw gwałtom pruskim na Śląsku Górnym. Zebranie zgasił ks. dziekan Mejer. Na zebraniu wygłoszono plomienne przemówienia. Adwokat Biały ze Śląska Górnego przemawiał o rozpaczliwym położeniu na Śląsku. Przemawiał również gen. Dowbór - Muśnicki, oraz kapitan francuski Magne. Na wniosek p. Hedingera przyjęto następującą rezolucję: Z nieznaną w dziejach świata cierpliwością znosi lud polski na Śląsku Górnym gwałty niemieckie i pastwienia się Grenzschutzu, ułny w postanowienia traktatu wersalskiego. Gdy jednak wojska koalicyjne, oczekiwane z utęsknieniem, nie nadeszły, a gwałty wroga przebrały miarę cierpliwości, najspokojniejsi nawet obywatele i lud śląski chwycił za broń. Czyż wolno nam patrzeć jak bracia i siostry giną w obronie najświętszych swych praw? My, zebrani na wiecu w dniu 20 sierpnia 1919 roku, na placu Wolności, w Poznaniu, żądamy i domagamy się od rządu polskiego natychmiastowej interwencji na Śląsku Górnym. Nie wątpimy, iż cały świat rozumie, że w takiej chwili godność narodu polskiego inaczej postąpić nie pozwoli, a sprzymierzeńcy nasi, którzy przyczynili się do powstania państwa polskiego, nie dopuszczą, by ginął bezbronny lud śląski.

Listy z Paryża.

(Koresp. własna).

Koalicja się namyśliła i posłała reprimendę rządowi rumuńskiemu, czekając z niecierpliwością wyttomaczenia się swych przyjaciół. Koalicja w tej sprawie tak postępuje, jakby jednym oczkiem okazywała gniew za brak subordynacji, a drugim łagodnie mrugała, chcąc wypowiedzieć: „nie nie szkodzi, żeście Węgrom tam skórę wytaramosili, ale rozumiecie, że wobec świata, to nam nie wypada się nie gniewać”.

Cóż z tego, że powaga konferencji jest zdyskredytowana, że tak, jak dziś chcą ukarać głównego winowajcę wojny cesarza niemieckiego i jego cywilny i wojskowy sztab, tak obecnie, jeżeli zorganizowany międzynarodowy proletarij nie przeszkodzi samowoli rządowi, to już przyszli prokuratorzy przyszłych wojen mogą przygotowywać akty oskarżenia i pod sąd narodów członków konferencji postawić. I cóż z tego? Członkom konferencji chodzi teraz tylko o dzień dzisiejszy — o zwycięstwo największe: o zduszenie republik robotniczych. Chodzi tu o obronę ustalonego porządku, własność i klas rządzących. Między sobą kłócąc się o terytoria nie do nich należące — gotowi się pogodzić i stworzyć „Święte Przymierze”, by zdusić największego wroga, wielkiego od militarysty niemieckiego, wroga wewnętrznego — proletarij po władzę sięgający.

„Liga Narodów” — na te dwa słowa, tak obiecując, kłóć teraz śmiechem nie parską. Przerzucam pisma rozmaitych odcieni. Od kilku tygodni o „Lidze Narodów” się już prawie nie pisze, a jeżeli — to aby nadać jej zgola inny

sens niż jej prototyp. Prasa burżuazyjna już wcale nie zlekka podrywa sobie z mistycyzmu Wilsona — i zamiast Ligi radzi tworzyć takie lub inne przymierza zaczepno-obronne z państwami do koalicji wchodzącymi. Kilku pocziwców ciągle jeszcze szuka po „próżnicy Ligi Narodów, tej niewinnej dziewczyny Pokoju, z której uczyniono prostytutkę, dla nakarmienia żądz zabobnych, głodnych nowych zdobyczy imperialistycznych państw Starego i Nowego Świata. Prasa socjalistyczna różnych barw odsłania przed masami ludowem — te przyszłe groźne ludzkości niebezpieczeństwa. Znam socjalistów francuskich, żywo antypatyzujących z bolszewizmem, a jednak gotowych bolszewikom rękę podać w walce z nacierającym międzynarodowym kapitalizmem. W prasie socjalistycznej „przeciw-bolszewickiej” ogromnie z tego powodu zlagodniał ton polemik. Renaudel, przedstawiciel dawnych większościowców dziś nie jest tym samym Renaudelem, jakim był pół roku temu. Nietylko że ton jego w stosunku do bolszewików zlagodniał, ale jeszcze i dawny większościowiec pazury rewolucyjne urosły. Ton ten nie zlagodniał dla tego, żeby bolszewizm ich przekonał. O tem mowy nie ma. Bolszewizm nie przekonad takich rewolucjonistów jak Fryderyk Adler w Austrii, jak wielu idea doń zbliżonych obecnych większościowców francuskich. Ale przeciwnicy socjalistyczni bolszewizmowi mają przed sobą teraz większe zadanie, niż zwalczać bolszewizm — muszą przygotowywać się do wielkich wydarzeń, dla których skonsolidowane siły proletariackie — muszą mieć jeden i ten

sam ryszunek bojowy! Tak trzeba, zrozumieć zjazd w Lucernie. Miejmy nadzieję, że 2-go lutego Kongres w Genewie mgliste kształty tego zjazdu, w realne formy przybierze. My Polacy socjaliści i szczerzy demokraci, moglibyśmy zbiorowo poprosić tak zwanych przyjaciół Polski w prasie francuskiej burżuazyjnej, żeby przestała nas kochać! Prasa stale chwali wszystkie zwycięstwa wojenne na froncie bolszewickim, nie jako bitwę staczaną z majędną, ale „jako bitwę” wydaną nietyłko bolszewizmowi, ale wszystkim żywiołom „nieporządku” — to jest „kramole socjalistycznej”. Dziś Józef Reinach w „Figaro”, jeden z wielu chwalców tronu Romanowych, zaleca by nas Kozłowski i Denikiny uspokoił, że nie nam zlego nie życzą, to wtedy my i inne narodowości zbiorowo utopilimy „bolszewizm”. I pocziwcy Reinach wzdycha, jak by to dobrze było, gdybyśmy my, z Rosją sfederowaną (to jest z Rusią, no i... zapewne z Litwą, Łotwą) żyli w świętej zgodzie, bo Polska i Rosja — to są dwie siostry! Ci, co w Dunie gólowali za rekrutem polskim dla Rosji, niech się z tych zaleceń, teraz cieszą, jeżeli się wstydzili samych siebie nie przestali! Te smutne ich dziedzictwa i późniejsze mactwa z wielkimi książkami, Izwolskimi, Sazonowem! mszcza się na opinii o Polsce, czemu lud nasz klasowo uświadomiony — nie nie zawinił.

Czytelnicy „Robotnika” zapewne niecierpliwiłi się nieraz że ich oddawna „piluje” drożyna życia we Francji. Tak jak umiałem i mogłem, tłumaczyłem się, dlaczego się o tem rozpisuję, starając się wykazać, jakie wartości rewolucyjne, z tego wyciągnąć organizacje robotnicze i jakie ogromne pole otworzyło się przed niemi do ich samodzielnego działania i pod tym względem samodu wam towarzysze nie uczyniłem, więc mam prawo znów moją piłą przejechać się po waszej cierpliwości.

Połączone siły symidykalistyczne, socjalistyczne i współdziałce robotnicze, zainicjowały akcję przeciwdrożyźnianą na szeroką skalę. Po całej już prawie Francji stworzyły się rozmaite związki z inicjatywy naszych francuskich towarzyszy, które dotąd skutecznie walczą z drożyną prowadzą. Obniżenie produktów pierwszej potrzeby, tam gdzie zjawiają się delegaci spożywców, z wykazaniem cen ich zakupna spadają nieraz o połowę. W ogromnych salach i pod gołym niebem odbywają się niezliczone wiece, na których nie tylko postanawiane są decyzje akcji bezpośredniej, ale i tłumaczone są powody drożyny i wtedy mówcy muszą poruszać i okolicznościowe przyczyny, to jest nietylko złodziejstwa małych i wielkich paskarzy, ale i niedoświadczenie rządu i zaleźność jego od wielkiego kapitału i skutki wojen i t. d. Jednym słowem otworzyła się nowa propaganda rewolucyjna, której skutki mogą się rozprzestrzenieć w szer i wzdłuż Francji.

Po odbyciu wiecu tłum kilkudziesiętny wychodzi na targi i przystępuje do akcji bezpośredniej. Jeżeli sprzedawca nie oddaje towaru za cenę z pewnym zyskiem, dla niego zarezerwowanym, to wybrani delegaci często sami zarządzają sprzedaż artykułów żywnościowych, handlarzom wręczając później zebrane z targu kwoty pieniężne. Zmuszają handlarzy do wystawiania cen z napisami, jednym słowem najrozmaitsze środki moralnej presji są stosowane, a że od czasu do czasu, następują małe starcia, to są one nieuniknione! przy takich radykalnych przedsięwzięciach. Jednak paskarze detalisci w wielu miejscach już są wymuszani, a nawet zbiorowo ze spożywcami zaczynają występować przeciw pośrednikom i wielkim potentatom paskarzom, od których drobni handlarze są zależni. I teraz cała ta akcja przyjmuje rozmiary

raz większe, kregi jej się rozszerzają, a cele w które skierowują swoje strzały, — do mandarynów paskarstwa, choć dotąd ich tarcze zdawały się być z kutego żelaza i bardzo oddalone, stają się więcej miękkimi i bliższymi strzałom — walczących i organizujących się spożywców. Wczoraj były awantury w centralnych halach Paryża — drobni handlarze wraz ze spożywcami nie pozwolili wielkim żywnościowym przedsiębiorcom dokonywać paskarskich transakcji. Towar, który chcieli zabrać do swych olbrzymich składów, w wielu miejscach był przez zebrany tłum z wozów wyrzucany. Po 6 godzinach nastąpiła zgoda i ustanowiono ceny. Rząd w tej całej sprawie okazuje bezsilność, i idzie w ogonie ruchu. Kilkakrotnie widząc grożącą awanturę, sam zakupywał w ogromnych ilościach artykuły spożywcze i sprzedawał je na targach, ale tymczasem są to środki tylko polowiczne, tłumiające na razie ogień, ale nie mogące go zagasić. Spożywczy już nie ograniczają się tylko do żywności, ale w wielu miejscach i udane są zniżki na ubrania, obuwie i t. d., żądania zmniejszenia cen lokali. Spożywczy — to cała Francja! Socjalizm, syndykalizm i kooperatywa — będą mieli tu „ostatnie słowo”. Na jednym z wieców postawiono żądanie wywieszenia paskarzy. A cóż rząd? — rozkazał wszystkim kupcom wystawić ceny sprzedawcze, ustanawiając nad nimi kontrole. Opieka spóźniona — od rządu będą wymagać innych sankcji, jak np. nacjonalizacji produkcji, a na razie dostarczenia produktów, których brak jest coraz doli-gliwszym — tu znowu dla socjalistów, syndykalistów i kooperatystów otworzy się pole międzynarodowego działania. Hasło „proletariusze wszystkich krajów łączcie się” w niedalekiej przyszłości musi się ucieleścić, inaczej świat na walkę cywilną i na zagłodzenie będzie skazanym. Burżuazja kapitalistyczna hasłami nacjonalistycznymi i opieką bagietów nie będzie mogła długo ochronić dotychczasowego stanu swego władczego posiadania. Ustanowiona Konfederacja Pracy żąda „Rady Ekonomicznej”, między innymi w swoim wezwaniu pisze:

„Trzeba zapobiec złemu w samym jego korzeniu i tylko racjonalna organizacja produkcji i poważna kontrola ich rozdzielania mogą sprowadzić koniec drożyznie życia”.

Głównymi powodami drożyzny stan kryzysowy transportów wewnętrznych. Konfederacja więc raz jeszcze usilnie nalega na postawienie na porządku dnia nacjonalizacji dróg żelaznych i kopalń.

Konferencja kapitalistyczna stara się zarządzić temi dwiema gwałtownymi produkcjami, które są własnością społeczną w ten sposób, aby odpowiedzialność za obecną katastrofę spadła na robotników. Federacja kolejarzy i Federacja górnicza, za pomocą dokumentów z dokładnością i jasnością, nie do obalenia, dowiodły już odpowiedzialność patronatu i niechlujstwo administracji.

Syndykalizm francuski, który w tej sprawie akcję już zapoczątkował w związku ideowym, ze wszystkimi oświeconymi umysłami, będzie ją jaknajenergiczniej prowadził w dalszym ciągu, przekonany, że w ten sposób broni interesów klasy robotniczej i całego narodu”.

Tych wezwań nie brak — przeciwdziałają się im rozmaite organizacje żółte i inne o-piekunkowe, zawsze i świat cały kochające, a jako boszów, socjalistów nienawidzące i pod płaszczykiem patriotyzmu nawołujące robotników do usilnej pracy, która tylko może uchronić naród od zagłady „bolszewickiej”.

Życie pójdzie swoją nieubłaganą koleją, ale parowóz jej w ręce nie weźmą ani arcyksiążę Józef, ani inny Habsburg, Hohenzollern Romanow, czy też dyktator jakiś monarchistyczny czy republikański, stary świat zginie, aby nowy już życiem wolnym, własnym i niezależnym.

Hieronimko.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 21 sierpnia:

Front litewski — białoruski: Na północnym odcinku frontu na linii Głubokie — Werga-ny walki trwają w dalszym ciągu. Oddziały nasze dotarły i obsadziły linję Borezyny od ujścia rzeki Uszy po Swisłocz. Po zaciętej walce zajęliśmy Osipowicz i odrzuciliśmy nieprzyjaciela w kierunku Tatarski. Na odcinku Łu-niaca ożywna działalność naszych oddziałów wywodowych.

Front wołyński i galicyjski: Spokój. W z. szefa sztabu generalnego

Haller, pułkownik.

Wielka manifestacja Kaszubów za przyłączeniem do Polski.

Gdańsk, 21 sierpnia.

(T. K. P.). Na całym obszarze Pomorza przygotowuje się ludność do wielkich manifestacji za przyłączeniem do Republiki Polskiej.

Manifestacje są przewidziane na dzień 28 b. m.

Otwarcie granicy polsko-niemieckiej.

Grajewo, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Z polecenia ministerstwa skarbu urząd komory granicznej w Bowszach (powiat szczuczynski) ogłosił w ubiegły piątek otwarcie granicy polsko-niemieckiej. Niemiec-

kie władze cywilne oświadczyły jednak po kilkukrotnej zwłoce, że są gotowe każdej chwili otworzyć komorę graniczną, nie chcą jednak do tego w żaden sposób dopuścić tamtejsze władze wojskowe i zwróciły się w tej sprawie z zapytaniem do Berlina.

Wojska polskie zajmują powiat Sejneński i Suwalski.

Augustów, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Wyjechała komisja do Suwałk, celem przejścia linii i dworca kolejowego w Suwałkach. Niemcy opuszczają już powiat Sejneński i Suwalski. Polskie wojska zajmą opuszczone powiaty jeszcze w tym tygodniu.

Strajk w Korfancji.

Poznań, 21 sierpnia.

(P. A. T.). W dniu 19 b. m. przyszło do zaburzeń spowodowanych bezrobociem. Władze dokonały masowych aresztowań. Rady robotnicze polska i niemiecka wydały odezwę wzywającą do spokoju.

Okrucieństwa czeskie.

Żraków, 21 sierpnia.

(K. P.). Narodowy Komitet obrony Spisza, Orawy, Czarny i Podhala, otrzymał od miejscowego komitetu w Piwnicznej, wiadomość, że Czesi podobnie jak w styczniu, wyzy-skując ciężkie położenie Polaków, zaczynają z wzmoczoną siłą srożyć się na Słowacyźnie. Czesi zabierają ze Spisza całą młodzież, postępują przytem w ten sposób, że ludzi wyciągają wprost z łóżka, nie dając czasu nawet na ubranie się, z obawy ucieczki. W razie jakiegokolwiek oporu Czesi stosują najsroższe kary. I tak w miejscowości Levocza powiesili oni trzech młodych ludzi, jednego zaś po-strzelili. Pozatem zabierają Czesi wszystkie inwentarze, nie pozostawiając mieszkańcom ani sztuki. Również jest zakaz gromadzenia się pod domami. W miejscowości Jakubice ludność doprowadzona do rozpaczliwej obli jednego Czecha w górach. Władze czeskie zastosowały natychmiast ze swej strony surowe repre-sje.

Czesi polecieli obecnie ludności wymienić banknoty na nowe pieniądze czeskie, przy-czem potrącają 70 procent przy poprzednim zaś stemplowaniu potrącają 50 proc. Ta ponowna rekwiwizycja rozdrażnia ludność do naj-wyższych granic. Konwersja waluty ma być przeprowadzona do końca sierpnia. Oporni mają być karani tysiącami koron grzywny, lub 5-miesięcznym więzieniem.

Habsburg jeszcze raz zdekonizowany.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(P. A. T.). „Ungarische Post” donosi: Wczoraj po południu arcyksiążę Józef wyraził swą zgodę na zamianowanie rządu koalicyjnego i na wycofanie się następnie z życia politycznego. Miarodajnym był tu względ ten, iż nie udało się uzyskać zgody ententy w sprawie wytworzonej przez arcyksięcia sytuacji. W ten sposób utworzono drogę do rokowań, celem utworzenia gabinetu koncentracyjnego.

Opozycja Rumunji.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z St. Germain: „New York Herald” donosi, że Rumunja nie zamierza podpisać traktatu pokojowego z Austrią, ponieważ w tym traktacie nie są ustalone granice Rumunji. Brataniu oświadczył, że byłoby niegodnem Rumunji, gdyby podpisała traktat, który rozstrzygnie co do przyszłych granic kraju pozostawia radzie 5-ciu ludzi. Sprawa ta jest tak ważna, iż tylko związek narodów mógłby ją rozstrzygnąć.

Sprzysiężenie antybolszewizmu.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi w radiotelegramie z Kijowa. Odkryto tu przeciwrewolucyjne sprzysiężenie, na którego czele stał niejaki Brachilski. Spiskowcy posiadali armaty, oraz sp. ro. materiału wojennego. Zamierzali oni obsadzić budynki rządowe w Kijowie i wejść w porozumienie z bandami operującymi w kraju i przy pomocy białych wojsk obalić rząd sowiecki na Ukrainie. Po-dobne sprzysiężenie, na którego czele stał Bach-Krebenko, odkryto w Bachmaczu. Uczestników spisku ujęto i rozstrzelano.

Dalsze uruchomienie przemysłu.

Łódź, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Według doniesień dzienników zostanie otwarty i uruchomiony dalszy szereg przedziałów bawlnianych.

Łódź, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą: Wczoraj przyjechali do Łodzi przedstawiciele kół finansowych amerykańskich: pp. Potton i inżynier Witman. Amerykanów przyjęto na specjalnym posiedzeniu magistratu, w którym wziął udział także delegat min. zdrowia publicznego, inspektor Szulc. Amerykanie oświadczyli, że chcą się zapoznać z sytuacją finansową miasta i jego potrzebami, wyrazili gotowość sfinansowania kanalizacji i wodociągów miejskich a ewentualnie i budowy szpitali miejskich. Dalej zaznaczyli, że zawiązuje się towarzystwo z kapitałem 100 milionów dolarów, mające na celu sfinansowanie potrzeb komunalnych miast polskich. 50% kapitału dadzą Polacy a 50% Amerykanie z wypuszczonych w tym celu akcji. Delegaci interesują się szczególnie sprawami kanalizacji, wodociągów i domów robotniczych. Potton zaznaczył, że delegacja zwiedzała już szereg

miast, a mianowicie: Radom, Lublin, Sosnowiec i wszędzie stwierdziła brak niezbędnych urządzeń miejskich.

Wybory w Trokach.

Troki, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Dnia 17 sierpnia odbyły się wybory do Rady miejskiej w Trokach. Głosowało 91% uprawnionych. Zwyciężyła lista polska. Wybrano: 7 Polaków, 4 Żydów i 1 karaima.

Z życia partji.

Biblioteka robotnicza. Komitet dzielnicowy Mokotowskiej zakłada bibliotekę robotniczą dla dorosłych i młodzieży i uprasza szan. towarzyszy oraz sympatyków o łaskawe zaoferowanie zbędnych im książek. Pożądane są książki zarówno naukowe, jak i powieściowe. Łaskawe zaoferowanie przyjmuje komitet dzielnicowy, ul. Bagatela 12, Gospodzie Robotniczej. Na żądanie listownie lub telefoniczne (tel 180-46) zgłosimy się po odbiór.

Komitet ma nadzieję, że szan. towarzysze i sympatycy, oceniając doniosłe znaczenie biblioteki dla duchowego podniesienia klas robotniczych, poprą jego dążenia i przyczynią się do wzbogacenia zakładanej biblioteki. Tym towarzyszom i sympatykom, którzy ofiarowali już łaskawie książki, składamy niniejszym serdeczne podziękowanie.

Komitet dzielnicowy mokotowskiej P. P. S.

Wycieczka dzielnicowej Mokotowskiej. Dzielnicowa Mokotowska urządza w niedzielę, dnia 24 b. m. wycieczkę do Konstancina, przeznacząc całkowity dochód na założenie biblioteki i klubu robotniczego. Wycieczka urozmaiconą będzie tańcami i innymi zabawami towarzyskimi, dla dorosłych i dla dzieci, jak wyścigami, pocztą francuską, kupletami itp. Wyjazd nastąpi o godz. 8 rano z dworca kolejki Wilanowskiej. Bilety w cenie po 5 mk. od osoby (dzieci bezpłatnie) nabywać można w Gospodzie Robotniczej, ul. Bagatela 12 a i w O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Centralny wydział kulturalno-oświatowy P. P. S. Dyżury Sekretariatu odbywają się we wtorki, czwartki i piątki, między godz. 6—8 w lokalu „Robotnika”. Posiedzenie wydziału z referatem tow. Karpowicza odbędzie się w sobotę, w lokalu uniwersytetu ludowego o godz. 8-jej, a nie w „Świeciły”, jak mylnie było ogłoszone.

Baczność Towarzysze i Towarzyszk! Dzielnicowa Mokotowska urządza w niedzielę, dnia 24 b. m. wycieczkę, urozmaiconą zabawami towarzyskimi, do Konstancina, całkowity dochód z wycieczki przeznaczony jest na założenie biblioteki i Klubu Robotniczego. Wyjazd nastąpi o godz. 8 rano z dworca kolejki Wilanowskiej. Bilety w cenie 5 mk. od osoby nabywać można w Gospodzie Robotniczej, Bagatela 12 a i w O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Do członków komitetu Jerozolimski! W piątek, dnia 22 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicowym, Chłodna nr. 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Proszony jest o przybycie tow. Ostrowiecki.

Do członków komitetu dzielnicowy Śródmieście! W piątek, dnia 22 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie nr. 56, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Proszony jest o przybycie towarzysze: Łukasik, Purzycki, Pietrzykowski, Rulik Aniela, Brzostowski, Łuba, Poniatowski, Cywiński, Szulc, Białas, Budziarek, Horodyski.

Do członków dzielnicowy Czyste! W piątek, dnia 22 b. m. o godz. 7 pp. w lokalu dzielnicowym, Wolska nr. 64, tow. Zaremba wygłosi referat o sytuacji politycznej.

Do członków dzielnicowy Ochota! W piątek, dnia 22 b. m. o godz. 7 pp. w lokalu dzielnicowy Al. Jerozolimskie 93, odbędzie się odczyt, który wygłosi tow. Kowalew.

Do członków dzielnicowy Powiśle! W piątek, dn. 22 b. m. o godz. 7 pp. w lokalu Obozna 4, wygłosi odczyt na temat: „O kooperatywach robotniczych” tow. Żerkowski.

Do członków komitetu dzielnicowy Staromiejskiej! W piątek, dn. 22 b. m. o godz. 6 pp. w lokalu dzielnicowym, Stare Miasto nr. 26, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Proszony jest o przybycie tow. Epstein.

Do członków dzielnicowy Praskiej! W piątek, dn. 22 b. m. o godz. 6 pp. w lokalu dzielnicowy, Białostocka nr. 1-d, zebranie ogólne i konferencja. Proszony wszystkich przybyć. Odczyt wygłosi tow. Jawiec.

Do członków dzielnicowy kolejowej! W sobotę, dnia 23 b. m. o godz. 6 pp. w lokalu Al. Jerozolimskie nr. 56, odbędzie się konferencja dzielnicowa, przeto obowiązani są wszyscy członkowie przybyć, sprawy ważne. Wstęp za legitymacjami.

Do członków dzielnicowy Grochowskiej! W niedzielę, dnia 24 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się konferencja dzielnicowa. Lokal: Two Przyjaciół Grochowa.

Z ruchu robotniczego.

„Scena i Lutnia Robotnicza”. Dnia 24 b. m. (w niedzielę) odbędzie się o godz. 10 rano w lokalu Klubu Proletariackiego, Leszno 53, zebranie organizacyjne nowozaawianej instytucji kulturalno-oświatowej p. n. „Scena i Lutnia Robotnicza”. Nowa ta placówka, stawiająca sobie jako zadanie kształcenie i rozwój sił artystycznych wśród proletariatu polskiego, zorganizowanie na nowych podstawach sceny ludowej — winna skupić wokół siebie jak najszersze grono towarzyszy. Towarzysze, pragnący wziąć czynny udział w jej pracach, proszeni są o punktualne przybycie na zebranie niedzielne. Zebranie komitetu organizacyjnego odbędzie się o godz. 9 rano.

Zebranie Wydz. Aprow. Rad Rob. Stow. Spoż. We wtorek, dnia 27 b. m. o godz. 6-jej południu odbędzie się posiedzenie Rady Stow. Rob. Wydziału Aprowizacyjnego z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Egzekutywy. 2) Zatwierdzenie bilansu na 1/7 r. b. 3) Podział nadwyżki. 4) Dalsza działalność R. W. A.

Związek robotników niefachowych, Leszno 53. Odbędzie się zebranie sprawozdawcze w niedzielę, dn. 24 b. m. o godz. 9 rano w Teatrze Powszechnym — Leszno róg Żelaznej. Prosimy członków o liczne przybycie. Za prawo wejścia książeczka członkowska.

Baczność technicy dentystyczni! W piątek, dn. 22 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Zw. Metalowców Nalewki 34, odbędzie się ogólne zebranie wszystkich techników. Komisja fachowa.

Związek rob. miejskich. Z powodu nieodbycia się zebrania Rady Naczelnej w czwartek z przyczyn od zarządu nie zależnych, zebranie Rady Naczelnej Zw. Rob. Miejskich odbędzie się w piątek, dn. 22 b. m. o godz. 5 i pół wieczorem punktualnie w lokalu związku, Al. Jerozolimskie 56, m. 4.

Baczność! Kontrolerzy i rejestratorzy państwowego urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami! Zebranie w sobotę, o godz. 6 wiecz., Leszno 53. 1) Założenie sekcji kontrolerów. 2) Sprawa odszkodowania, dodatek drożyzniany i t. p. Stawcie się jak jeden.

Bulletin officiel du Parti Socialiste Polonais.

(Biuletyn P. P. S.).

Partja nasza wznowiła wydawnictwo biuletynu w języku francuskim, który swego czasu ukazywał się pod redakcją nieodżałowanej pamięci tow. K. Krauza. Na wstępie pierwszego numeru, który ukazał się przed paru dniami, czytamy następujące słowa:

„Międzynarodówka socjalistyczna powstaje do nowego życia. Wielka wojna — najdoskonalszy wyraz ustroju kapitalistycznego, spowodowała jego negację. Ruch socjalistyczny wzrasta i coraz bardziej jednocy pod swymi sztandarami narody uprzemysłowione. Nad-szedł dzień jego triumfu.”

„W tym momencie, gdy rozpoczyna się nowy okres dziejowy, wznowiamy jedną z najpiękniejszych tradycji naszej partji. Rozpocynamy wydawanie Oficjalnego Biuletynu P. P. S., który ukazywał się w języku francuskim jeszcze przed rewolucją 1905 r., w celu zaznajomienia socjalistycznego świata zagranicznego z ruchem robotniczym w Polsce.

„Oby to pismo przyczyniło się do głębszego zrozumienia naszych dążeń i do zacieśnienia więzów solidarności we wspólnej walce o socjalizm”.

Pierwszy numer „Biuletynu” zawiera krótki rzut oka na historję P. P. S., wyjaśnienie roli partji w przewrocie listopadowym i o-becny stan organizacyjny P. P. S. Poza-tem znajdujemy tam artykuł o manifestacji 20-go lipca, oraz o zjednoczeniu klasowych związków zawodowych.

Redakcja i administracja mieści się w lo-kalu „Robotnika”, Warecka 7. Cena nume-ru 1 mk.

Nowemu organowi naszej partji życzymy jaknajlepszego rozwoju.

„Łódzianin”

Organ Łódzki P. P. S.

Wychodzi 2 razy na tydzień. Cena nume-ru 20 fen.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska 83.

Kronika.

Dla dzieci Górnego Śląska. Pozostający pod egidą ministerstwa zdrowia Centralny komitet pomocy dla dzieci postanowił otoczyć swoją opieką dzie-ć polską, uciekającą do Sosnowca z objętego powsta-aniem narodowym Górnego Śląska. W tym celu zwrócono się onegdaj telegraficznie do Komitetu pomocy dla dzieci w Sosnowcu z zażyciem zorga-nizowania jak najszybszej akcji ratunkowej. Potrze-bną dla dzieci śląskich żywność Centralny komitet pomocy dla dzieci wysłał przed tygodniem.

Listy do Stanów Zjednoczonych. Poselstwo a-merykańskie zawiadamia, że ani ono, ani żadna inna organizacja amerykańska w Warszawie nie przyjmuje pocztę prywatnej dla przesłania do Sta-nów Zjednoczonych. Wszelkie listy muszą być prze-syłane otwarte.

(a) Kursy dla buchalterów rządowych. Zarząd cywilny ziem wschodnich urządza 28 b. m. w Ko-wlu walny zjazd buchalterów kas powiatowych, skarbowych, w celu zaprowadzenia w kasach skar-bowych nowej rachunkowości różnych wydatków i dochodów, które wpływają do tych kas. Na zjazd ten delegowano kilku buchalterów z Warszawy dla zaznajomienia z zasadami nowych przepisów rachunkowości.

(a) Transporty żywnościowe. Obecnie s Po-znańskiego przez st. Skalmierzycy idą znaczne transporty kartofli, maki, ogroduwizy i innych produktów, przeznaczonych dla Galleji, Śląska i Kongresówki. Dla regulacji tych transportów mini-sterjum aprowizacji ustanowiło w Skalmierzycach swego delegata p. Ostrowskiego, zadaniem którego jest przedsięwzięcie wszelkich środków, aby trans-porty żywnościowe nie były zatrzymywane na sta-cji i wysyłane niezwłocznie do miejsca przeznaczenia.

(a) Likwidacja przytułku żydowskiego. Chuchiel Rothard, właściciel nieruchomości przy ul. Leszno nr. 105, w którym mieścił się centralny przytułek żydowski dla starców i dzieci, utrzymywany z funduszu miasta, zawiadomił Magistrat, że skorzysta z nowej ustawy o ochronie lokatorów i od lipca podnosi lokatę dzierżawną za wynajem swego domu pod przytułek. Umyślna komisja pod przewodnictwem inżyniera Wiślickiego zbadała całą nieruchomość i uznała, że dom przytułku nie jest zdany dla podobnego zakładu, a przebywanie dzieci wraz ze starcami ze względów wychowawczych nie może być tolerowane. Wobec tej opinii delegacja dobroczynności Magistratu uchwała przytułek ten likwidować, starcy będą przeniesieni do zakładu dla starców, a dla dzieci będzie wyznaczony odpowiedni dom poza miastem.

(m) Śmierćelnie przebieżenie. Pod pociąg kolei ówodowej, wprost ulicy Sialowej na Pradze, dojechał 6-letni Jan Kumiński, zamieszkały przy ul. Sialowej nr. 23, którego z pękniętą podstawą czaszki przewieziono pogotowie do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł.

(m) Upadek z II piętra. Służąca, Józefa Drelikowska, mając okno przy ul. Śniadeckiej nr. 18, straciła równowagę i wypadła z wysokości II-go piętra na chodnik. Ogólnie potłuczona Drelikowska w stanie ciężkim przewieziona pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

(m) Wypadki tramwajowe. 10-letnia Maria Piotrowska, wyskakując z tramwaju w biegu na rogu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich upadła na bruk i uderzyła głową, doznała pęknięcia czaszki. Pogotowie przewiezło dziewczynkę w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

— Na ul. Przechodniej przed domem nr. 5 potrącony został przez tramwaj krawiec, 29-letni Wolf Zegre, któremu dwie rany na głowie opatrzył lekarz pogotowia.

(m) Pod kolami samochodów. W Alejach Jerozolimskich w pobliżu hotelu „Polonia” samochód wojskowy najechał na trzech przechodzących chłopców: 14-letniego Czesława i 9-letniego Jana braci Rutkowskich, oraz kolegę ich 14-letniego Stefana Kopała. Pierwszy chłopiec został ogólnie potłuczony i odniósł rany na nogach, zaś pozostali mają potłuczone nogi. Lekarz pogotowia po założeniu opatrunku, przewiózł braci Rutkowskich do mieszkanka rodziców, zaś Kopała do szpitala Dz. Jezus.

— Na rogu ul. Królewskiej i Zielnej samochód pogotowia ratunkowego najechał na 10-letnią Liwę Przysuska, która oprócz wstrząsu, doznała ogólnie potłuczona. Jadący tym samochodem lekarz zabrał dziewczynkę do samochodu i, po udzieleniu pomocy, przewiózł do mieszkania rodziców.

(m) Ucieczka od rodziców. 14-letni Teodor Dominik, zamieszkały z rodzicami przy ul. Pradzińskiego nr. 2 na Woli, dnia 19 b. m. otrzymał od ojca 3500 mk. gotówką i kartki na zakup cukru w wydzielone zapotrzebowanie. Chłopiec kartki oddał przez znajomego Rubinsztajna, a sam zaś, po zmowie z jakimś żołnierzem, z powyższą sumą do domu do rodziców nie wrócił.

(m) Zamach samobójczy. W domu nr. 5 przy ul. Złotej, w mieszkaniu własnym wystrzelał z rewolweru, skierowanym w klatkę piersiową, usiłował pozbawić się życia inżynier wojskowy, 35-letni Cezary Dobrowolski. Na okrzyk przerażonej służącej „co pan zrobił”, desperat odrzekł: „nie czuję się winnym, więc czemu mnie tak męczy”. Zaznaczyć należy, że w mieszkaniu było wówczas jeszcze dwóch mężczyzn, cywili i wojskowy. Pogotowie, po założeniu opatrunku, przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala polskiego Czerwonego Krzyża na ul. Smolnej.

(m) Bójka. Na pl. Mirowskim podczas bójki, wynikłej między tragarzami, rannym został nożem w lewe ucho tragarz, 29-letni Tobiasz Martfeld, którego opatrzył lekarz pogotowia.

(m) Napad na drożnika. Na dom drożnika nr. 91, w odległości 8 kilometrów od stacji Broszkowa w stronę Siela, zamieszkałego przez drożnika obchodowego Jana Wolskiego, napadli bandyci i zrabowali 200 mk. gotówką i ubranie męskie, wartości 300 mk.

(m) Kradzieże kolejowe. Na kolei Wiedeńskiej, na 6-ym posterunku na Woli z wagonu stojącego na linii, skradziono 2 bloki cyny i 102 bloki metalu białego, ogólnej wartości 20,000 mk., będące własnością warsz. dyrekcji kolejowej. Dochodzenie ustalilo, że kradzież popełnił Bolesław Jabłoński, oraz współpłyńcy jego Rogoziński i Bialecki, którzy są poszukiwani.

— Na stacji tramwajowej kolei Wiedeńskiej z wagonu skradziono 4 worki jęczmienia, będącego własnością firmy „Haberbusch i Schiele”. Nazajutrz po kradzieży straż kolejowa na drodze Królewskiej na Czystem ujęła, w chwili wywożenia 4 worków jęczmienia, od złodzieja Oraczewskiego, woźnicę Jankla Grymbauma, żołnierza Wincentego Genleka i dezertera z wojska, Kazimierza Nawoskiego, którzy przyznali się do kradzieży jęczmienia. Dochodzenie ustaliło, że oprócz wspomnianych, brali jeszcze udział w kradzieży Stefan Kociuszewski, Jan Oraczewski, Jan Lielkiewicz i Bolesław Szczepaniak — wszyscy jako zawodowi złodzieje kolejowi, których poszukiwie wydział wywiadowczy.

(m) Okradzenie urzędnika policji. Przy ulicy Zielnej nr. 11 ze strychu skradziono 86 sztuk bieżni damskiej i męskiej, wartości 5500 mk., należących do kierownika wydziału śledczego policji powiatu warszawskiego, Antoniego Wajmana.

(m) Kradzież w tramwaju. Wachmistrzowi huzarów dywizji tabowej, Andrzejowi Gruchale w tramwaju linii nr. 18 skradziono z kieszeni portfel, zawierający 7 asygnat polskiej pożyczki państwowej po 100 mk. każda, 264 mk. gotówką, dokument wydany przez władze rosyjskie na sumę 3800 rb. oraz dowody osobiste.

(m) Na śladzie. P. Helena Fedorowiczowa, zamieszkała przy ul. Nowogrodzkiej nr. 81, wyjeżdżając do Rosji w 1915 r. pozostawiła całkowicie urządzenie z 7 pokoiów u p. Stodolnickiej przy ul. Kanonij nr. 6. Po powrocie p. Fedorowiczowa z pozostawionych rzeczy nie znalazła, wobec czego zaczęła czynić poszukiwania na własną rękę i w rezultacie, w mieszkaniu alejańskiego Żelichona przy ul. Nowolipie nr. 40 znalazła swój fortepian. Dalsze dochodzenia prowadzi I-szy komisariat.

(m) Brak opieki. Pozostawiony bez opieki na balkon przy ul. Śliskiej nr. 39 H. Hetman (1 i pół roku) wdrapał się na poręcz i spadł z wysokości II piętra na ulicę. Dziecko przewieziono do szpitala dla dzieci przy ul. Śliskiej, gdzie lekarz stwierdził wstrząśnienie mózgu.

Z sądów.

Testamenty w walucie rublowej.

Poraz pierwszy sąd okręgowy w Warszawie, pod przewodnictwem wice-przewodzącego Stankiewicza, rozstrzygał pytanie, żywo obchodzące instytucję publiczną, a dotyczące zapisów testamentowych w walucie rublowej.

Na nieruchomości warszawskiej nr. 1560 zabezpieczony jest z mocy testamentu zmarłego Jerzego Popowicza legat na rzecz instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, w ilości 1500 rb. z 6%.

Marja Openheim, jako współwłaścicielka pomienionej nieruchomości, pragnąc spłacić powyższy legat, zaoferowała 7 września r. z. przez rejenta do

II Miejska Szkoła Rzemieślnicza

Nowowiejska 27.

Działy: stolarski, ślusarski, tokarski i kowalski. Przyjmuje kandydatów w wieku od lat 13 do 16 z ukończenia 4-ma i 5-ma oddziałami szkoły powszechnej lub 2 klas szkoły średniej. Zapisy codziennie od 10-ej do 2-ej w kancelarii szkoły.

przyjęcia rzeczonemu instytutowi kapitał powyższego legatu rb. 1500 wraz z odsetkami — co razem wyniosło 1545 rb. Wobec odmowy przyjęcia legatu w rublach, O. złożyła sumę tę do depozytu kasy sądu okręgowego, poczem przez obrońcę swego adw. J. Frylinga wystąpiła z powództwem przeciwko instytutowi głuchoniemych i ociemniałych.

Przyjmując pod uwagę, że moc prawa o walucie z dn. 14 kwietnia 1917 r. nie rozciąga się na czynności prawne, spowodowane śmiercią, t. j. testamenty, które tym sposobem mogą być ważne sporządzone w walucie rosyjskiej i po wejściu w moc tego prawa i że prawo z dn. 29 czerwca 1918 r. nie może wcale dotyczyć testamentów, obrońca Openheimowej prosił o uznanie zaofiarowania i załączenia sumy 1545 rb. przez Marię O. na rzecz instytutu za ważne i o nakazanie wykreślenia z wykazu hipotecznego powyższej sumy, zabezpieczonej na rzecz instytutu G. i O.

Powództwo to opierał w imieniu instytutu starszy referent ministerium wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Garczyński, dowodząc, że zapis testamentowy zatwierdzony został przez władze rosyjskie jeszcze w r. 1908, obecnie zaś figuruje na hipotece jako zwyczajna należność, przyczem powołując się na rozporządzenie o walucie z dnia 29/VI 1918 roku, które dozwala nieprzyjmowanie należności w rublach.

Sąd okręgowy w składzie: przewodniczącego sędziego Stankiewicza, sędziów Stanisławskiego i Śliwskiego uznał:

Ze wszelkie prawo o walucie z r. 1917 nie zabrania sporządzania testamentów w walucie rublowej, jednak rozporządzenie z dnia 29/VI 1918 r., zwalniające jeszcze od obowiązków przyjmowania zapłaty walutą rublową, dotyczy wszelkiego rodzaju zobowiązań, nie wyłączając zapisów testamentowych, a zatem pozwany instytut nie może być zmuszony do przyjęcia zapisu w rublowej walucie; że instytut miał skuszną zasadę do odmowy przyjęcia zadziarowanej sumy i z tego jeszcze względu, iż w myśli testamentu zmarłego Popowicza wymieniony zapis stanowi fundusz wieczysty, więc jako taki oczywiście nie ulega zapłacie.

Uznając zatem powództwo za nieudowodnione, sąd oddalił je i zasądził na rzecz instytutu od Openheimowej 119 mk. tytułem kosztów sądowych.

Teatr i muzyka.

TEATR LETNI.

„Żołnierz królowej Madagaskaru”, komedia w 3-ach aktach St. Dobrzańskiego. (Reż. M. Trapzo).

Nie zeszła się wcale ta wielce zabawna, uciechowa farsa, opowiadająca nam o perypetiach pana Mazurkiewicza z Radomia za kulisami warszawskiego teatryku. Szkoda tylko, że publiczność warszawska namiętnie rozkojana w farsadach obecnego pochodzenia, mniej licznie stawiała się na wznowienie tak popularnej niegdyś krotkowił. Szkoda także, że wznowienie to nosiło ślady pośpiechu, a obsada niektórych ról, może z powodu wywiezów letnich, była niedosć trafna. Zastosować to należy przedewszystkiem do wykonawczyń ról tancerki Kamilli, p. Zarzyckiej, która, nie roz-

porządzając odpowiednimi warunkami zewnętrznymi, wdziękiem kobiecości i finezją, których to walorów dana rola wymaga bezwzględnie, błąkała się i nie potrafiła stworzyć typu; brak lekkości u-niemieżliwia p. Zarzyckiej wydobywanie z tego rodzaju ról koniecznych tutaj finezyjnych akcentów i owego „charme'u”, bez którego farsa, czy lekka komedia traci większość swych powabów. Na czele wykonawców — rzecz naturalna — stał Gasiński w roli Mazurkiewicza, kreowanej niegdyś niezapomnianie przez s. p. Sikorskiego.

Z innych nie zważam się wymienić przede-wszystkiem p. Szymborską, w każdym szczególe znakomicie podpatrzoną „mamę teatralną”. Z wdolną starannością grała wyrostka Kazia, popisując niegdyś rolę Laskiej, p. Herbutówna.

P. Macherski był miłym, zakochanym młodzieńcem, zaś jego starszego imiennika po amatorsku zagrał p. St. Jarszewski. W miarę charakterystyczne były pp. Baumanowa i Micińska, doskonała zaś swą rolą grała bez wyrazu p. Adwentowiczowa. W epizodach zaznaczyli się dodatnio pp. Małkowski, Kiernicki, Szekelo, Kordecka i Brick. Zespół baletniczek nie czarował urokiem kształtów, ani też powabem wdzięków.

Należy mniemać, że niedopatrzenia w akcie 2-gim będą na dalszych przedstawieniach usunięte.

L. Brodzinski.

Teatr Polski. Dziś, jutro i pojutrze grama będzie arcywesoła komedia Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek”, w wykonaniu prawie całego zespołu z pp. Grabowskim, Jaraczem i Siemiaszką w rolach głównych.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Warszawianka” Wy-spińskiego z pp. Dunin-Osmólską, Gromnicką, Knake-Zawadzkiem, Bednarczykiem, Staszowską, Benda, Kochanowiczem i Szymańskim, oraz „Sędziowie” tegoż autora z pp. Mirską, Teklą Trapzo, Knake-Zawadzkiem, Rolandem, Różańskim, Myszkiewiczem i Karlińskim.

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczętą” z pp. Messalówną i Owikłińską. Jutro „Zemsta niepo-rza”.

Teatr Powszechny. Dziś „Popychadło”. Teatr Praski. „Biedna dziewczyna”. W próbach „Podróż po Warszawie”.

Na fundusz górnośląski.

Od J. I. M. Żórawskich 100 mk. Pracownicy-kelnerzy restauracji hotelu „Savoy” 100 mk. „Dzielnicy prasy socjalistycznej”.

Kwaśniewski 25 mk. Wojciechowska 10 mk. Korespondent „Robotnika” Reiser 67 mk. Administracja „Robotnika”.

8-kl. Wyższa Szkoła Realna im. Tomasza Niklewskiego, Warszawa, Złota 58, telefon 237-93.

KLASY PRZYGOTOWAWCZE

A. Klasa elementarna. Pierwszy rok nauczania. Dla chłopców od lat siedmiu Mk. 200. B. Klasa przedwstępna. Drugi rok nauczania. Dla chłopców od lat ośmiu Mk. 300. C. Klasa wstępna. Trzeci rok nauczania. Dla chłopców od lat dziewięciu Mk. 400. Przedmioty: religia wyzn. rz.-kat., język polski, arytmetyka, pogadanki przyrodnicze, geograficzne i historyczne, rysunki, kaligrafia, roboty ręczne, gimnastyka i śpiew. Blankiety podań w Szkole. Kancelaria otwarta codziennie od 11-ej do 1-ej. Egzaminy 26 sierpnia.

Lekcje 30 sierpnia.

Dyrektor Szkoły Zygmunt Niklewski.

Wielkie divertissement baletowe

- 1) Duet Francuski „Debiur” tańce charakterystyczne
- 2) Pani Irena Zaleska, taniec motyla (Solistki
- 3) Pani Wanda Szarpnicka „Gayot” (teatru Moskiewskiego

Chór, Soliści i Solistki.

Teatr „WUM” KAROWA 18.

Widowiska Morskie.

- 4) Atak lotników na Włoskie miasto
- 5) Atak floty niemieckiej; bitwa na morzu
- 6) Flota sojusznicza bombarduje port niemiecki i obraz nad Wisłą.

Początek o godzinie 7 i 9 wiecz.

Wielkie Kino
BAJKA
Żelazna Gł.

Ostatni
dział 1-ej
serji w 7 cz.

Kurjer z Waszyngtonu

Sceny dramatyczne w III serjach, osnute na tle tajemnic szpiegowskich afery Kanalu Panamskiego
Margelallaim'a w roli głównej piękność Nowego Jorku
Miss Pearl White.

Do rządców domów

W sobotę, dn. 23 b. m. w godz. od 3 do 9 wiecz. wydawane będą w biurach okręgowych podziału kart

Karty opałowe

do rozdania lokatorom. Pokwitowania z wydanych kart winne być zwrócone do właściwego biura okręgowego najpóźniej do następnej soboty, t. j. do 30 b. m.

Dyrekcja Polskiej Żegligny Państwowej

podaje do publicznej wiadomości:

Wobec kryzysu węglowego i trudności, napotykaných zarów-no przez osoby i firmy prywatne, jako też instytucje rządowe w kwestii organizacji dostawy drzewa opałowego drogą wodną—Dyrekcja P. Z. P.

1) przyjmując do przewozu swoim taborem drzewo opałowe z przystani nad Wisłą, Bugiem (poniżej Małkini) i Narwi (poniżej Ostrołki);

2) współdziałała inicjatywie prywatnej w przewożeniu drzewa tratwami, lub berlinkami przez dostarczanie w razach potrzeby holowników;

3) pośredniczy pomiędzy producentami drzewa,—i przedsiębiorcami przewoźnymi, zrzeszeniami filisaków, żegludowców i t. p. w sprawie przewozu drzew;

4) wysyła na żądanie ekspertów dla opinijowania o możliwości urządzania i zorganizowania spławu drzewa.

Osoby i instytucje zainteresowane zwracać się winny do agentur Dyrekcji lub do Dyrekcji P. Z. P. (Nowy-Swiat 14) w celu zasięgnięcia bliższych informacji, wskazując miejsce i ilość posiadanej drzewa.

Agentury P. Z. P. znajdują się: w Krakowie, Sandomierzu, Puławach, Warszawie, Medanie, Wyszogrodzie, Płocku, Włocławku, Nieszawie, Pultusku i Doruchowie.

OKAZYJNIE

sprzedają różne używane futra męskie i żakiety damskie fokowe i karakulowe oraz kołnierze tomaki i krety najnowsze fasony. Nowolipie 9, m. 18.

Od 2-ej do 4-ej.

KREM od SWIERZBY „Mukuna”

- 1) usuwa takową szybko i radykalnie w ciągu 5-ciu dni
- 2) nie zawiera części statych
- 3) przy wcieraniu całkowicie wchłania się w skórę
- 4) posiada miły zapach.

Lecząc szybko i pewnie jest tanim.

Apteka JANA WEROCZEGO, Bednarska róg Furmańskiej. Cena 7 mk. 50 fen.

Skład na Łódź: Lubczyński, Lutomińska 21. 2526

PIANINA

Zagraniczne i krajowe okazjany sprzedaż Magazyn Muzyczny Nowy-Swiat 58, róg Ordynackiej.

Palta damskie

na nadchodzący sezon od 300—400 mk. własnego wyrobu. Kapięńska 13, m. 2, róg Miodowej.

OPŁOŻENIA DROBNE.

Fotograficzne aparaty, używane z francuskimi szklami. Dokładna naprawa. Prezerwatywy. Najtaniej, bo w podwórze. Optyk, Jerozolimka 47, — róg Marszałkowskiej 3057

Maszyny do pisania używane, różnych systemów kupno—sprzedaż. Feliks Kon, Złota 27-33. Telefon 264-84.

Prezerwatywy

oryginalne francuskie nadeszły. Hurt i detal po cenach niskich.

Wyłączna sprzedaż 96 „Flammarion” 96 Marszałkowska 2766

Okulary binokle, ściśle zastoso-wane do każdego wzroku z francuskimi szklami. Dokładna naprawa. Prezerwatywy. Najtaniej, bo w podwórze. Optyk, Jerozolimka 47, — róg Marszałkowskiej 3057

Prośby do władz, sądowe, ad-ministracyjne w spra-wach wojskowych i inne oferty na posady, tłumaczenia; przepisywania. Biuro „Wiedza”, prowadzona przez kand. nauk społeczno-ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej 2687

Prośby apelacja, od po-boru wojskowe-go, oferty na posady sprawy karne prowin-cjonalne, porady w spra-wach komornianych pod-wyżkach eksmisjach jed-na marka, przyjmuje do windygowania akta hipotecz-ne, weksle wyroków sądowych, wkładam swoje koszty. We wszy-stkich sprawach prowincjonal-nych porady bezpłatnie. Kancela-ria długoletniego praktykanta sądowego, Leszno 38, m. 6, Hen-ryk. 3179

Student Uniw. Warsz. przygo-tawia do szkół, udziela lekcji dorosłym metodą skró-coną. Żelazna 41, skład aptecz-ny tel. 285-19. 5176

Wielki wybór okryć damskich najmodniejszych fasonów, różnych kolorów od 180—800 mk., oraz wyprzedaż kon-fekcji damskiej niżej kosztu. Pracownia i magazyn krawiec-ko-kuśnierski Br. Unkiewicz, Ho-ża 54. 3182

Żęby sztuczne, korony, wyjmo-wanie bezbolesne. Repa-racje, przeróbki zębów na pocze-kanie. Ceny niskie. Zakład dentystryczny Twarda 45, róg Złotej. 2954

Żęby sztuczne, korony, mostki. Plombowanie, wyjmowanie bez bólu. Przyjeżdżnym zamówie-nia w ciągu dnia, reperacja na poczekaniu. Ceny najniższe. Ga-binet chrześcijański, Żórawia 1.

Zapamiętaj książeczkę Kooperac-tywy „Promień” na imię Aleksandra Adamczyka za 1834. Łaskawy znalazca zech-cie odnieść do Administracji „Ro-botnika”. 3162